Nr. 446. (Wydanie popołudniowe). **We Lwowie środa dnia 30 października 1901 r.** **Rok XXXIV.**

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . .	30 K — h	rocznie . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	miesięcznie .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 171.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny . . .	3 halerze	poranny . . .	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	wieczorny . .	10 halerzy

Dola lekarzy.

Lwów 29 października.

Niedawno wydrukowało jedno z pism warszawskich artykuł dra H. Higiera p. t. „Częstość chorób i śmiertelność wśród lekarzy“. Rzecz ta, oparta wyłącznie na wykazach statystycznych, odsłania nam opłakany los stanu lekarskiego pod względem socjalnym. Przytoczymy kilka dat z powyższej pracy.

Od dawna już zaliczano stan lekarski do zawodów, z wielu względów niebezpiecznych, dość rzadko wdzięcznych, a życie najbardziej skracających. Już Wolter zauważył żartobliwie, że Ludwik XV w ciągu swego wieloletniego panowania, przeżył swych czterdziestu lekarzy nadwornych. Przeciętny wiek lekarza wynosi, wedle obliczenia Neufville'a, 52·2 lat, wedle Königa 57·3, wedle Gussmana 55·2, a wedle Hetticha 56·7 lat. Ciekawe są wyniki co do śmiertelności w stanie lekarskim, do których doszedł prof. Escherich z Würzburga: z materjału, obejmującego około 1.200 lekarzy bawarskich, dowiódł, że śmiertelność, zarówno jak i chorobliwość u lekarzy jest znacznie większą, niż u ludzi w tym samym wieku się znajdujących, a należących do innych stanów i zawodów. Tak n. p. ze stu lekarzy, liczących 50 lat, umiera już w następnem dziesięcioleciu 70, podczas gdy z ogólnej ludności umiera tylko 47. Trzy czwarte wszystkich lekarzy umiera już przed 50-tym, a dziesięć jedenastych przed 60-tym rokiem życia. Jako przyczynę tej, tak wysokiej śmiertelności, przytacza przykre i niebezpieczne obowiązki, jakie są połączone z zawodem lekarza.

Niemniej ciekawem jest zestawienie śmiertelności u lekarzy, ze śmiertelnością innych sfer inteligentnych; badali tę sprawę Casper, Escherich i Conrad, a oto wyniki tych badań: wedle Caspera wynosi przeciętny wiek:

duchowieństwa (ewangel.)	65 lat
wyższych urzędników	62 „
obywateli ziemskich	61 „
adwokatów	59 „
lekarzy	56 „

Wedle Eschericha na stu duchownych, którzy doczekać się mogą 80-go roku życia, osiąga tenże wiek 65 nauczycieli, 56 prawników, a tylko 32 lekarzy.

Conrad udowodnił wreszcie, że na uwiąd starczy, t. j. chorobę, dowodzącą wieku podeszłego, umiera ogólnie 19·6 procent kapitalistów, 16·7 procent obywateli ziemskich, 11·1 procent duchownych, a tylko 8·8 procent lekarzy.

Według „55 Annal Report of the Births Fp. London 1897“, umiera średnio na 1.000 osób w wieku lat 25 do 45 i 45 do 60:

	25-45 lat	45-60 lat
muzyków	15·1	33·0
lekarzy	11·8	26·0
artystów	9·1	23·9
zarobników	8·4	25·0
nauczycieli	7·9	20·3
duchownych	5·1	16·7

Lekarze zajmują tu, jak widzimy, jedno z najpierwszych miejsc. Jak ogromnie wzrasta śmiertelność u lekarzy, którzy dłużej pracują w swym zawodzie, okazuje się ze zestawienia śmiertelności wedle dziesięcioleci przeżytych. I tak: w wieku między 20—25 rokiem życia umiera 5·8, między 25—35 rokiem: 6·7, między 35—45 rokiem: 14·9, między 45—55 rokiem: 21·0, między 55—65 rokiem: 34·2, a między 65—100 rokiem: 112·4.

Do podobnych wyników doszli Karup i Sollmer, choć poszli zupełnie inną drogą. Opracowali oni materjał z lekarzy ubezpieczonych na życie od r. 1830 do r. 1885 w banku gotajskim. Wykluczywszy przy obliczaniu pierwsze 5 lat po ubezpieczeniu, jako niemiarodajne, gdyż ubezpieczenie poprzedzone jest zawsze dokładnem stwierdzeniem zupełnego zdrowia ubezpieczonych, doszli oni do przekonania, że w Prusiech na 10 tysięcy dwudziestopięcioletnich młodzieńców ma szanse doczekania się wieku:

lat	lekarze	duchowni	naucz.	przeciętna ludn. miejska
30	9715	9803	9794	9633
50	7641	8590	8369	7189
70	3395	4664	4427	3053
80	1101	1513	1417	870
90	51	61	106	64

Lekarze więc stoją gorzej pod względem długowieczności od członków wszystkich wymienionych grup i najbardziej zbliżają się do średniej długowieczności miejskiej ludności, w której skład wchodzą najbiedniejsze klasy i takie, które zajmują się zatrudnieniami, najbardziej ludzkie życie skracającemi.

Tablica służąca do obliczenia przeciętnej długości życia, jakiej może człowiek w pewnym wieku jeszcze dożyć, jest również niekorzystną dla lekarzy, gdyż wedle zestawień statystycznych, jeśli ktoś ma obecnie:

lat		lekarze	duchowni	naucz.
25	żyć powinien jeszcze	35·6 lat	40·1 lat	39·5 lat
30	„ „ „	32·6 „	36·9 „	36·5 „
40	„ „ „	25·5 „	28·7 „	28·5 „
50	„ „ „	18·5 „	20·6 „	20·7 „
60	„ „ „	12·3 „	13·4 „	13·7 „
70	„ „ „	7·7 „	7·8 „	8·0 „
80	„ „ „	4·0 „	3·9 „	4·4 „

Medyk zatem 25-letni ma przed sobą jeszcze 35 i pół lat życia; rówieśnik jego filozof żyje zwyczajnie jeszcze 39 i pół lat, a teolog przeszło 40 lat.

Dr. Legeżyński Wiktor.

Położenie w Hiszpanji.

Pod wiecznie uśmiechniętem niebem słonecznej Andaluzji, w krainie mirtów i pomarańcz, opromienionej czarem poezji bajronowskiego „Don Juana,“ wybuchły niedawno poważne rozruchy uliczne, tem groźniejsze, że wywołały je względy natury ekonomicznej, to jest głód i nędza, nie zaś agitacja ośmieszonego przez szereg nieudanych prób wiecznego pretendenta do tronu hiszpańskiego, lub zaciekła nienawiść republikanów do panującej obecnie dynastji. Widownią tych rozruchów stała się Sewilla, miasto, które dawniej posiadało niejako wyłączny przywilej dostarczania krajowi znakomitych toreadorów i rywalizująca z nią Barcelona, stolica hiszpańskich anarchistów.

Zatrudnieni w miejscowych nielicznych zresztą fabrykach robotnicy, niezadowoleni z niskiej płacy roboczej, która nie wystarczała im nawet na opędzenie pierwszych potrzeb — licząc w to i wejście na walkę byków w niedzielę i święta, urządzili bezrobocie, a gdy właściciele fabryk z powodu stagnacji w przemyśle nie zawahali się ani na chwilę z ich zamknięciem, kilka tysięcy rodzin znalazło się odrazu na bruku. Głód, jak wiadomo, jest złym doradcą i najspokojniejszego na świecie człowieka może doprowadzić do wściekłości, graniczącej z obłędem, a reszty dokonały podszepty anarchistów i podżegaczy socjalistycznych, od których roi się w Hiszpanji południowej od pewnego czasu. Do ruchu przyłączyli się włościanie ze wsi okolicznych, którym oddawna dokucza ucisk podatkowy, a prawie jednocześnie wybuchły zaburzenia w Kadyksie pomiędzy robotnikami, zatrudnionymi w warstatach „Compana transatlantica,“ największego Towarzystwa akcyjnego na południu Hiszpanji, co świadczy, że ruch był już oddawna przygotowany.

Zupełnie inny charakter miały zaburzenia w Oviedo, w północnej części Hiszpanji. Zaburzenia te przypominają raczej krwawe wypadki, których widownią była niedawno Saragossa; była to wielka manifestacja antiklerykalna, wywołana widokiem kroczącej po mieście procesji duchowieństwa katolickiego. Bo wśród ludu hiszpańskiego daje się spostrzedz dziwne pomięszanie gorliwego przywiązania do wiary ojców, z zaciekłą nienawiścią do Kościoła. Pod tym względem powiedzieć można, że Hiszpan jest zawsze fanatykiem, różnica polega na tem, z jakiego punktu widzenia zapatruje się na religję. Wypadki ostatnich miesęcy świadczą, że antiklerykalna propaganda, od czasu ślubu księżniczki Asturji, który dał pierwsze hasło do wrogich Kościołowi manifestacyj, wzmogła się znacznie i objęła dziś szersze warstwy ludności, pomimo, że gabinet Sagasty pragnął uspokoić elementy antiklerykalne wydaniem znanego dekretu don Alfonsa Gonzaleza, w sprawie kongregacyj religijnych.

Równocześnie pomiędzy rządem hiszpańskim a watykańskim toczą się rokowania w sprawie interpretacji konkordatu ze stolicą Apostolską, gdyż gabinet Sagasty twierdzi, że tylko trzy kongregacje z ogólnej liczby istniejących w Hiszpanji związków religijnych są nim objęte, a wszystkie inne muszą zwrócić się do władzy świeckiej, z prośbą o ich uznanie.

Rzecz prosta, że dzięki ostatnim zaburzeniom antiklerykalnym, zarówno wśród konserwatystów, jak i w łonie rządowej partji liberalnej panuje wielkie rozgoryczenie i zdenerwowanie, a w takich ważnych kwestjach, jaką jest określenie stosunku Kościoła do państwa, spokój i zimna krew są przedewszystkiem pożądane. Ale czyż można spokojnie i z zimną krwią debatować nad poszczególnymi artykułami konkordatu, gdy na ulicach leje się krew i wojsko kłuje lud bagnetami, dlatego, że jednych doprowadza do wściekłości widok monstrancji i złotem haftowanych ornatów, czy infuł na ulicy, a drudzy dadzą się porąbać na drobne kawałki, byleby właśnie te monstrancje i złotem haftowane ornaty błyszczały nietylko przy świetle jarzących się świec pod sklepieniami średniowiecznych arkad, lecz i w promieniach słońca na placach publicznych.

Co się tyczy ruchu karlistowskiego, który na razie przycichł, to przypuszczają powszechnie, że stronnicy pretendenta, z powodu czujności władz hiszpańskich, nie odstąpili od zamiaru wywołania powstania, lecz odroczyli tylko przygotowywaną oddawna wielką akcję. Rada prowincji katalońskich opuściła Perpignan, ale przypuszczają, że założyła gdzieindziej swą rezydencję, aby uniknąć uwagi policji. Stwierdzono też, że naczelny dowódca armji karlistowskiej, generał Moore, zwiedził w ostatnich dniach w przebraniu kilka głównych centrów ruchu rewolucyjnego, a pomiędzy innemi był w Manrezie. Wszystko wskazuje na to, że zaniechano tylko pozornie zamiarów rewolucyjnych i katastrofa może jeszcze nastąpić, jeżeli władze nie będą mieć się na baczności.

Ministerstwo Sagasty ma więc przed sobą ciężkie zadanie do rozwiązania. Powitane z początku jako „ministerstwo pokoju“, staje się ono coraz bardziej „ministerstwem gwałtu“, jeżeli przypomnimy sobie zaburzenia marcowe, jakie prawie jednocześnie wybuchły w Valladolid, Walencji, Saragosie i uroczej Sewilli. Hiszpanja słynie już od dłuższego czasu jako kraj spisków i powstań, tylko, że dawne pronuncjamenta wojskowe wyszły z mody; zastąpiły je zaburzenia uliczne, o podkładzie socjalistycznym, lub antiklerykalnym. Generałowie ustąpili rządy agitatorom, a agitatorowie rozpolitykowali masy ludowe. Czy w takich warunkach możliwem jest „ministerstwo pokoju“, czy dziś w Hiszpanji nie musi być każdy gabinet „gabinetem gwałtu“, niezależnie od tego, czy zasiadają w nim konserwatyści i katolicy, czy też liberałowie i masoni? Na to niechaj sobie sami Hiszpanie odpowiedzą.

Z życia Polonji w Wiedniu.

Wiedeń 27 października.

Staraniem niedawno zawiązanego „Komitetu związkowego stowarzyszeń polskich we Wiedniu“ (do którego przyłączyły się również stowarzyszenia robotnicze „Siła“ i „Równość“) odbyło się zeszłej niedzieli w pięknej sali tow. kupieckiego, I. Johannesgasse l. 4, przedstawienie amatorskie. Amatorzy odegrali — znaną i wielkiem powodzeniem cieszącą się na scenach polskich — czteroaktową komedję J. Szutkiewicza p. t.: „Popychadło“. Wszyscy amatorzy wywiązali się ze swego zadania chwalebnie, a na szczególniejszą wzmiankę zasłużyli: p. Trzosówna (Mańka), p. Włodzimierska (hr. Ostojewska), p. Łosiowa (Małgorzata) i p. Szybowska (Klimka), oraz panowie: p. Barszczyński (Stanisław), p. Madejski (Ignacy) i p. Chabiński (Jan), którzy nadspodziewanie dobrze wywiązali się z ról im powierzonych. Reżyserja spoczywała w rękach p. Czyńskiego, który nie mało dołożył starań, ażeby przedstawienie się udało, czego też w zupełności dopiął, a najlepszym dowodem tego były długotrwałe i serdeczne oklaski, jakimi licznie zebrana publiczność darzyła wykonawców. Nawiasem wspomnieć jednak wypada, że żaden z posłów polskich nie przybył na to przedstawienie, mimo rozesłanych specjalnie zaproszeń. Dochód przeznaczony został na piękne cele „Komitetu związkowego“ jakoto: na zakładanie polskich szkółek, urządzanie publicznych odczytów i wykładów popularno-naukowych, oraz na wspieranie Polaków, pozostających bez zajęcia.

Po udanem przedstawieniu odbyła się w lokalu stow. „Strzechy“ wieczornica, podczas której przemówił prezes tegoż stowarz. p. Bieńkowski, a skreśliwszy szczegółowo znaczenie „Komitetu związkowego we Wiedniu“ podniósł zasługi p. Korytyńskiego, położone około rozwoju tego komitetu. Po nim przemawiali p. Biliński imieniem akademików polskich, a p. Kanner imieniem młodzieży robotniczej zaznaczył, że młodzież ta będzie zawsze szła w sprawach narodowych solidarnie z „Komitetem związkowym“.

Po ochoczej zabawie — podczas której przyśpiewywał chór pieśni polskie — uczestnicy rozeszli się do domów, unosząc ze sobą miłe wspomnienie. *T.*

Odezwa gen. Bothy.

Rheinisch Westphälische Zeitung, która utrzymuje bliskie stosunki z Boerami, donosi, że generał Ludwik Botha odpowiedział na znaną proklamację lorda Kitchenera wydaniem następującej odezwy:

„Wiadomo, że rząd angielski wydał za pośrednictwem swego głównodowodzącego wojskami w Afryce południowej dnia 6 sierpnia proklamację, w której oświadcza, że wszyscy komendanai, feldkorneci i dowódcy zbrojnych oddziałów boerskich, o ile są obywatelami republik i nie przestaną stawiać oporu Anglikom w obu republikach i w innych częściach posiadłości angielskich, jako też wszyscy urzędnicy obu republik będą skazani na dożywotnie wygnanie, jeżeli nie złożą broni do dnia 15 września. Ponieważ ani członkowie republik, ani żaden generał, komendant, feldkornet, dowódca ni burger nie zamierzają zastosować się do tej proklamacji, ani nie odczuwają przykrych jej następstw, a proklamacja ta zawiera wiele szczegółów nieprawdziwych — co zresztą u Anglików wcale nie zadziwia — i miała tylko ten skutek, że zachęciła jeszcze Boerów do prowadzenia walki o drogą niepodległość aż do gorzkiego końca: Ja, Ludwig Botha, generalny komendant republiki południowo-afrykańskiej, ogłaszam w porozumieniu z rządem, oficerami i burgerami republiki południowo-afrykańskiej, jako też wolnego państwa Orańskiego, że generał Kitchener, jego sztab, jego oficerowie i wszyscy, którzy należą do armii angielskiej i prowadzą z nami wojnę, są wyjęci z pod prawa (*outlaws*), i że wszystkim oficerom i burgerom pozostawia się prawo, a równocześnie nakazuje się zastrzelić każdego Anglika spotkanego z bronią w ręku“.

Oszczędny król.

Król Edward VII, jako książę Walji nie bywał zbyt oszczędnym. Rodzinę miał liczną, koszta z obowiązków reprezentacyjnych znaczne, dochody zaś stosunkowo nie duże, ponieważ Anglicy nie są zbyt hojni dla członków rodziny królewskiej i targują się w izbie gmin formalnie o każde sto funtów listy cywilnej.

Urosły z tego powodu długi, które król chce obecnie sumiennie zapłacić. Zawiedli się przeto ci ze służby i dworaków, którzy sądzili, że za panowania nowego króla nastąpi okres rozrzutności, spadnie deszcz złoty w kieszenie tych, którzy chcą mieć pieniądze bez pracy.

Edward VII nie jest skąpym, przeciwnie, zawsze dla podwładnych uprzejmy, ma rękę otwartą tam, gdzie należy nie odmawiać wsparcia. Lecz szczodrobliwość dla istotnie potrzebujących nie idzie w parze z dobrodusznością, która pozwala się obdzierać.

Przedewszystkiem zakazał, by służba najniższych stopni, a więc pomywaczki, kuchciki, stajenni, pucobuty jeździli klasą drugą. Nie ubliży im, gdy będą jeździli trzecią. Już ta jedna reforma z racji częstych przejazdów dworu daje kilka tysięcy funtów czyli kilkadziesiąt tysięcy złotych oszczędności.

Równocześnie zniesiono zwyczaj, istniejący za czasów królowej Wiktorji, że wszyscy urzędnicy i służący dworscy pełnili służbę trzy tygodnie, poczem przez trzy tygodnie korzystali z zupełnego wypoczynku. Wymagał ten zwyczaj nadmiernej liczby służby. Król zniósł ów podział pracy: każdy oficjalista dworski musi pełnić służbę cały rok, otrzymując jedynie urlop, którego długość zależy od jego rangi i lat służby.

Skutkiem tego niemal połowę służby posłano na emeryturę, co znowu dało znaczne oszczędności.

Kapelanów dworskich było 36; teraz jest ich tylko 12. Sprawdzono, kto i za co bierze pensję; wyszło przy tem na jaw niejedno nadużycie rażące.

Nietęgie zdrowie króla sprawia, że z każdym miesiącem tryb życia dworskiego staje się skromniejszym, cichszym, mniej kosztownym. W tem nowe źródło oszczędności. Za lat kilka wierzyciele będą zaspokojeni, a król odetchnie spokojnie po latach kłopotów, w których bardzo skąpa dla dzieci królowa Wiktorja ani razu nie chciała mu pomódz.

Kobieta jako anarchistka.

Tyle głośna w ostatnich czasach anarchistka, Emma Goldmannówna, jest do pewnego stopnia typem rosyjskiej nihilistki, która, zbiegłszy ze swej ojczyzny i w nowej pozostała wierną zasadom swego „credo“ społecznego. Wprawdzie pierwotnie istniała potężna różnica pomiędzy nihilizmem, a anarchizmem, lecz pierwszy z nich snać prowadzi bardzo łatwo do drugiego, skoro faktem jest, że anarchistki rekrutują się głównie z szeregów nihilistek północnych. Prawdziwa anarchistka — jak zauważa *Nowojorska Gazeta państwowa* — jest częścią entuzjastką, częścią mistyczką i fanatyczką, częścią wreszcie zbrodniarką.

Cała oddaje się swej idei, jej poświęca wszystko i na oczekujące ją cierpienia, lub śmierć, spogląda ze spokojem lub rezygnacją męczennicy z pierwszych wieków chrześćjaństwa. Przymioty te, spotykane w całej swej doskona-

---

(1)

T. JAROSZYŃSKI.

CHIMERA.

Powieść z życia artystów.

I.

Dorożka dudni po pustych ulicach.

Godzina przedświtn: Sine, opalowe mgły zalegają głębie perspektwy, drzemią w załomach ulic, we wnękach architektury. Dreszcz jakiegoś lęku przebiega ciało... bo nie północ, legendowa godzina duchów, ale owa szara chwila niepewności, chwila przełomu, kiedy niewidzialne jeszcze na niebiosach słońce, wysyła pierwsze brzaski do walki z mrokami nocy — jest groźna tajemniczością początku.

Cisza. Odgłos kopyt końskich w ciszy tej rozbrzmiewa dalekiem, spotworniałem echem, niby uderzenia młotów w jakiejś bajecznej, cyklopiej kuźni.

Paryż!

Witold Ordon, młody artysta-rzeźbiarz, przyjechał tu po raz pierwszy, przyjechał w celu doskonalenia się w swej sztuce.

Po trzydniowej podróży w niewygodnych wagonach trzeciej klasy, po trzech dobach wsłuchiwania się w klekot kół po szynach, patrzy teraz półprzytomnie na puste ulice wielkiego miasta. Senność, wyczerpanie fizyczne i miarowe kołysanie się wozu, wprawiają go w ów stan półświadomości, półgorączkowego marzenia. Podniecona wyobraźnia podjęła szczególniejszą pracę mięszania, piętrzenia na sobie wszystkich obrazów, wszystkich wrażeń, zapamiętanych z czytania i opowieści, z rycin, z teatru, z całego duchowego importu, jaki wysyła nam ten nowożytny Babilon, pod postacią romansów kryminalistycznych, drastycznych nowel i istotnie najwspanialszych arcydzieł literatury i sztuki. Bohaterowie tych utworów, ująwszy się za ręce, ciągną teraz przed zmęczonemi oczyma jako długi, różnobarwny korowód. Margrabiowie i wytworne damy salonów, pieroci, gryzetki, oszuści w wielkim stylu, heroiny poświęcenia, ciemne postacie zaułków miejskich, ponure twarze skazańców z La Roquette, przewijają się jak w jasełkach, migocą chwilę w przestrzeni i w nicość się rozpływają. Rozognione fantastyczną grą oko, zda się przenikać zamknięte okna domów, wdzierać przez zapuszczone żaluzje, ciężkie firanki, do wnętrza tajemniczych ustroni, gdzie rozgrywają się straszne dramaty, kryją okropne zbrodnie, gdzie nie ustaje występny romans...

Paryż śpi — krótka to chwila, kiedy jedni jeszcze nie wstali, a inni dopiero co się spać położyli.

Na rogach ulic, w spiczastych kapiszonach na głowie, stoją policjanci. Z popielatych, wilgotnych dali, niby z za tarlatanowej opony, wynurza się grupa zamiataczy ulic. Idą szeregami, jak żołnierze, z miotłami na ramionach. Mężczyźni i kobiety w łachmanach, o twarzach ciemnych, zmiętych, ziemistych, napiętnowanych namiętnościami i nałogiem, posuwają się chwiejnie i apatycznie. To nie jednolity żywioł pracowników, którym los od kolebki wyznaczył stałe drogi, więc dążą po nich krokiem pewnym i zrezygnowanym — to garść wykolejonych, zwichniętych istnień, którym u progów życia świeciło może słońce blaskami wszystkich szczęśliwości ziemskich. To odpadki najróżnorodniejszych sfer towarzyskich, smutne ofiary zwodniczości ambicji i obliczeń ludzkich. Oto obok starca o wyrazie twarzy bezmyślnym, prawie zwierzęcym, pozbawionym śladów życia intelektualnego, drepce szczególniejsza figura człowiecza, ciekawy okaz upadku, co pomimo dawno niegolonej brody, mimo przygarbionych ramion i strzępów odzieży, zachował pozory elegancji, swobodę i lekkość ruchów człowieka dobrego tonu.

Na trotuarze zatrzymała się kobieta w aksamitnym kaftanie, w olbrzymim nastroszonym piórami kapeluszu. Tępym wzrokiem przeprowadza dorożkę i uśmiecha się mdłem wykrzywieniem wymalowanych warg.

Tak, to Paryż!

Powóz przebiega most. Rzeka spowita w całuny oparów wodnych i pod ich osłoną prawie niewidzialna w swem kamiennem ocembrowaniu, od czasu do czasu tylko błyśnie falą do bladych świateł latarni nadbrzeżnych, bladych, w rozbielonych cieniach poranka.

Dolata zmięszany, jakby stopiony w jeden pomruk, gwar tysiącznych odgłosów. Stopniowo gwar ten rośnie, potężnieje, wyosabniają się pojedyńcze oddźwięki, skrzyp kół, parskanie koni, nawoływanie woźniców. Drogę przecina trakt, którym dążą ładowne wozy, to jeden z przewodów pokarmowych żarłocznego olbrzyma. Paryż, jak potworny głowonóg, rozrzucił na wsze strony długie macki i wsysa niemi chciwie soki łanów Francji.

Witold mija wielkie, na dwóch ogromnych kołach arki, wyładowane po brzegi płodami ziemi, przeznaczonymi dziś na pożarcie Molochowi. Ciągną się one do hal nieprzerwanym łańcuchem po spadku szerokiego bulwaru, na kształt strumienia, spływającego z góry ciemną wstęgą ku nieznanemu jakiemuś zbiornikowi.

Dorożka wjechała w wąskie, brudne, o poszarpanym profilu uliczki i po kilku zawrotach między starymi murami, zatrzymała się przed wysokim, wąskim, bo zaledwie cztery okna frontu liczącym domem. Nad drzwiami widniał napis „Table d'hôte,“ wyżej wisiał długi blaszany szyld „Hôte de Pot de Vins.“

Witold z wyjętą z kieszeni kartką sprawdził numer domu i nazwę hotelu, wysiadł i zadzwonił do drzwi wchodowych. Nikt jednak nie wychodził na jego spotkanie. Mała podręczna walizka spoczywała jeszcze w powozie. Woźnica, nie złażąc z kozła, nachylił się, podniósł ją do góry, potrząsając znacząco; odebrał mu ją więc z rąk, zapłacił za jazdę i czekał w dalszym ciągu. Po chwili usłyszał w sieni gniewne mruczenie i stara, rozespana kobieta w spiczastej szlafmycy, zamiast czepka, na głowie, przywitała go ostrą przemową.

— Czemu pan nie wchodzisz, do licha — także będę z łóżka wstawała...

Podróżny przekonał się wtedy, że drzwi otworzyły się odrazu i należało wejść, nie czekając na nikogo. Przekonał się jeszcze nadto, że po fracusku nie rozumie. Znał wprawdzie język na tyle, że zupełnie swobodnie czytał, znajomość ta jednakże okazała się niedostateczną do porozumienia się z odźwierną.

— Pan Miron? — zapytał.

— Naprzód mówi się „Pan Miron“ *s'i vous plait*, a powtóre... — tu zarzuciła go potokiem słów, z których nie tyle zrozumiał, ile domyślił się, że tak wczesna godzina nie jest bynajmniej właściwą do odwiedzin.

— Chcę wynająć pokój — przerwał nieśmiało.

— Pokój? a to co innego — mówiła nieco udobruchana już jejmość — mamy właśnie jeden numer wolny. Pan Miron nawet już zapowiedział pański przyjazd, ale w ostatnich czasach nie pokazuje się, nie podobna go złapać. Już to na Polaków nie można bardzo liczyć... Ale wejdź pan, proszę, pogadamy.

Zatrzasnęła drzwi i zaprowadziła przyszłego lokatora do małej klatki, w której za całe umeblowanie stały dwa krzesła, stół, a nad nim szafka z ponumerowanemi przedziałkami na klucze i świece.

— Chce pan oglądnąć swój pokój? — spytała. Jestem właścicielką.

— Byle nie drogo, nie będę wybredny.

— Nie drogo! nie drogo! Mój dobry panie, nikt w Paryżu darmo nie mieszka. — I znów polał się obfity strumień słów, co by jednak znaczyć miały, tego nie tylko nie rozumiał, ale już nawet domyśleć się nie próbował. Usłyszał tylko ostatecznie wyraźnie wymówioną sumę czterdziestu franków.

— Czy za miesiąc? — zapytał.

(Ciąg dalszy nast.)

łości, niemal wyłącznie u Słowianki, dają wizerunek prawdziwej anarchistki.

Jedną z najwybitniejszych, z najsłynniejszych do tej pory, była Zofja Perowskaja, uczestniczka sprzysiężenia na życie cara Aleksandra II. Odmiennie, jak jej towarzyszki „w zawodzie", nie pochodziła z warstw ludowych, lecz z dobrej, zamożnej rodziny i miała wyższe wychowanie. Ojciec jej generał carski, był gubernatorem wojskowym Petersburga. Pierwszy pochop do hołdowania nihilizmowi wzięła z dzieł Marxa i Lassale'a, a także angielskich pisarzy. Tacy wielcy myśliciele społeczni, jak John Stuart, Mill i Buckle, wywarli na młodocianym umyśle Perowskiej wpływ kolosalny, wnet też zapragnęła rozszerzać zaczerpnięte poglądy. I nie troszcząc się wcale o następstwa socjalne w Rosji planów powziętych, opuściła dom rodzicielski i zeszła do najniższego tłumu. Celem jej było odrodzenie ludu, a środki, które ku temu wybrała, zawiodły ją potem do — carobójstwa. Od dziecka jednak była wątłem, delikatnem stworzeniem i to przysparzało jej mnóstwo przykrości. Chorowitość bowiem i wydelikacenie, uchodziły u jej nowych towarzyszy za coś niewymownie pogardliwego. A zwłaszcza już ochędóstwo zewnętrzne! To było u nihilistów wprost wyklęte i na tym punkcie musiała młoda fanatyczka straszne przechodzić katusze, zanim dostroiła się do otoczenia. Dźwigała na głowie, na ramionach, plecach, największe ciężary i tak zwolna stawała się zupełnie podobną do towarzyszy.

Na kilka dni przed wykonaniem zamachu na Aleksandra II, schwycono i do kazamat cytadelnych zawleczono najwybitniejszego ze sprzysiężonych, Żelabowa. On to miał zadanie, zwrócić uwagę spiskowców w chwili, gdy w oznaczonem miejscu car będzie się zbliżał w karecie... Po uwięzieniu Żelabowa, Perowska sama ofiarowała się go zastąpić. Z zimną krwią i spokojem, którego każdy mężczyzna mógłby jej pozazdrościć, przechadzała się na umówionej ulicy, oczekując ekwipażu carskiego. I z równym spokojem dała białą chustką sygnał do rzucenia bomby, która rozerwała autokratę niemal na sztuki... Co więcej, gdy w towarzystwie Żalabowa, Kibalczyna, Michajłowa, Rykowa, weszła w parę miesięcy potem na rusztowanie, zachowała ten sam klasyczny spokój i powagę do ostatniej chwili.

Zofja Perowskaja jest skończenie doskonałym typem anarchistki. Wprawdzie mnóstwo już kobiet ulega dziś temu obłędowi społecznemu, lecz po największej części nie są to typy, przeciwnie brak im wszystkiego, co dawne nihilistki charakteryzowało: entuzjazmu dla szalonej idei swojej, poświęcenia i tego w gruncie rzeczy patologicznego popędu do męczeństwa.

Inna anarchistka, na równi z Perowską z dobrej rodziny pochodząca, wykształcona, cnotliwa — zanim się dostała w błędne koło tych szaleńców — i pełna entuzjazmu dla sprawy „wrogów rodzaju ludzkiego", skończyła, jak żyła. Gdy się dostała do więzienia, okazywała pogardę i stanowczy opór dla swych sędziów śledczych. Próbowano ją złamać rózgami, przykuciem do katorżnej taczki. Nadaremnie!

W końcu zdołała uciec i znów ją schwytano. Lecz tym już razem uciekła swym prześladowcom przez śmierć dobrowolną. Znaleziono ją w celi więziennej pewnego poranku martwą, do połowy spaloną. Lekarze, oglądnąwszy trupa, orzekli, że musiało to trwać najmniej 2 straszne godziny, zanim ta kobieta zamęczyła się na śmierć za pomocą maleńkiej naftowej lampki. Na coś podobnego może się zdobyć tylko potężna, wprost bajecznie silna wola i wytrwałość nadludzka. Prawdopodobnie też pragnęła ona dowieść światu, że szczera anarchista zdolna jest do strasznych czynów, nietylko wobec drugich lecz i — wobec siebie samej...

„Niezwyciężeni?"

Dotychczas było rozpowszechnione mniemanie, że armja pruska, jeżeli nawet nie jest najlepszą w świecie, to w każdym razie jest znakomitą i że posiadanie jej przyniesćby mogło zaszczyt każdemu państwu. Opinję tę podtrzymują szowinistyczne wojskowe koła niemieckie, jak niemniej i niektórzy sprawozdawcy zagraniczni, którzy mieli sposobność widzieć armję pruską.

W rażącej sprzeczności z zapatrywaniami temi stoi opinja sprawozdawcy wojskowego „Daily Express", Holesa, który dłuższy czas brał udział w charakterze korespondenta w wojnie południowo-afrykańskiej, a świeżo w ostatnich manewrach w Gdańsku.

Holes zaznacza między innemi, że służba wywiadowcza armji „niebieskiej" była tak złą, że gorszej nie zdarzyło mu się widzieć w Afryce południowej, a De-Wet, w charakterze dowódcy oddziałów wywiadowczych, prędzej zasługuje na wieniec, aniżeli najlepsi generałowie niemieccy. Walka artyleryjska przedstawiała w całem tego słowa znaczeniu „widok bardzo smutny"; „niebiescy" chwilami tracili do tego stopnia głowę, że strzelali do samych siebie. Konnica wykazała zupełną nieznajomość natury konia: z miejsca puszczała się tak szybko, że konie traciły dech, zanim dobiegły do nieprzyjaciela, który strzelał z bezpiecznego oszańcowawania. Gdyby gen. French pozwolił sobie na podobną pomyłkę, zostałby — zdaniem Holesa — w ciągu 24 godzin zdegradowany. Gdyby miejsce konnicy angielskiej w Afryce, zajęła niemiecka, którаby trzymała się podobnej taktyki, jak podczas manewrów, to pierwszy lepszy oddział boerski wystrzelałby w ciągu 3 miesięcy wszystkie konie.

W dalszym ciągu opisuje korespodent następujący epizod z manewrów: Po wielkiej demonstracji, wykonanej przez konnicę, „niebiescy", pułk za pułkiem, w zwartych szeregach rzucili się na pozycję „czerwonych"; zaledwie jednak „konnica niebieska" zdążyła zbliżyć się do wzgórza, „czerwoni" prażyć ją zaczęli z szybkostrzelnych dział swych morderczym ogniem. I gdyby to była bitwa na prawdę, niewielka tylko część „niebieskich" zdołałaby ujść śmierci. Pułki zatrzymały się, wykonały z zadziwiającą dokładnością zwrot w tył i zaczęły uciekać; na karku siedziała im już jednak konnica „czerwonych". I byłoby zupełnie nieprawdopodobnem, ażeby w warunkach takich ocaleć mógł bodaj jeden jeździec „niebieski"; kogoby ominęła kula, ten na pewno poległby od lancy lub szabli.

„Gdyby którykolwiek z generałów angielskich — pisze Holes — zrobił coś podobnego w Afryce południowej, to cała Europa trzęsłaby się od śmiechu. Niemcy pytają ciągle, dlaczego nie udało się nam podbić Afryki w ciągu 2 lat; jeżeli jednak manewry gdańskie stanowić mogą bodaj w przybliżeniu miarę niemieckich zdolności bojowych, to nie ulega wątpliwości, że Niemcy nie podbiliby Afryki ani w ciągu dwóch wieków".

KRONIKA.

Lwów 29 października.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 8° R.; piękna pogoda.

Nasz fejleton. Dzielimy się z czytelnikami wiadomością, iż powiodło się nam pozyskać dla fejletonu powieść T. Jaroszyńskiego pt. „Chimera", której druk rozpoczynamy w numerze dzisiejszym. Wysoce utalentowany i tak sympatyczny autor, w sposób nader zajmujący, a barwnym, pięknym językiem kreśli obraz życia i stosunków świata artystycznego, a na tem tle walkę ideałów serca i duszy człowieczej, dążących *per aspera ad astra.* Jest to, bez zaprzeczenia, jedna z najgłębiej pomyślanych, a z wielkim artyzmem przeprowadzonych powieści utaletowanego pisarza; toż dzisiaj już zwracamy na nią uwagę naszych czytelników.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w środę, dnia 30 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym stoją sprawy: Fundacja śp. Kubasiewicza; regulamin losowania 50 członków rady miejskiej; sprawozdanie komisji kontroli długów miejskich; dalsze przesklepienie Pełtwi.

I tak ciągle! Linja telefoniczna ze Lwowa do Wiednia od godziny 7 minut 58 rano przerwana pomiędzy Bielskiem a Wiedniem, wskutek tego depesz telefonicznych nie otrzymaliśmy.

Nasuwa się pytanie — po co właściwie istnieje ten nieszczęśliwy międzymiastowy telefon? Chyba dla ironji!

Z towarzystwa dla popierania nauki polskiej we Lwowie. Jako członkowie założyciele z wkładką 200 k., przystąpili do towarzystwa pp.: Jan Bloch, Ludwik Górski, prezes tow. kredyt., ordynat hr. Adam Krasiński, bar. L. Kronenberg i prof. Aleksander Rembowski, wszyscy z Warszawy. Jako członkowie wspierający dożywotni z wkładką 50 k. przystąpili do towarzystwa pp.: dr. Aleksander Heinrich, tudzież adwokat Łucjan Wrotnowski z Warszawy.

Liczba członków czynnych zwyczajnych (wkładka roczna 8 koron) doszła do cyfry 30, członków wspierających zwyczajnych (wkładka roczna 1 k.) do cyfry 16.

Zgłoszenia i wkładki uprasza się przesyłać pod adresem towarzystwa: Lwów, archiwum bernardyńskie.

Wpisy do państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie, na kurs murarski, ciesielski i kamieniarski, przemysłu budowlanego odbywać się będą w dniach 2 i 3 listopada od godziny 9—12 przedpołudniem w gmachu szkolnym przy ul. Teatralnej, w sali posiedzeń na I. piętrze.

Pod żadnym warunkiem! *Nowa Reforma* donosi: Ks. kardynał Puzyna zabronił odprawić zapowiedzianego na jutro w kościele Pijarów żałobnego nabożeństwa za duszę śp. Michała Bałuckiego, nadmieniając, że „pod żadnym warunkiem" na to nabożeństwo nie zezwala.

Kanonja lwowska. Dzięki ks. arcybiskupowi drowi Bilczewskiemu, odgrzebanem zostało prawo prezenty na kanonję kapituły lwowskiej, opróżnioną wskutek mianowania ks. dra Wałęgi biskupem tarnowskim, które to prawo przysługa rodzinie, pochodzącej z Sarjuszów Zaleskich, herbu Jelita.

Ostatnie obsadzenie tej kanonji przez uprawnionych odbyło się jeszcze w roku 1781, a zatem od 120 lat albo wakansy nie były należycie obwieszczane, lub też nikt z uprawnionych się nie zgłaszał, jakkolwiek rodzina Sarjuszów Jelita Zaleskich — jak indygenat szlachectwa świadczy — istnieje w Galicji od czasu jej zaboru przez Austrję, a obecnie potomek tej rodziny Ferdynand Józef Sarjusz Jelita Zaleski, jako uprawniony do ordynarjatu arcybiskupiego się zgłosił i przedstawił dokumenty rodowe.

Konkurs. Wydział centralny towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina" ogłasza niniejszem konkurs, celem rozdzielenia zapomóg z funduszu stypendyjnego na cele naukowe dla dzieci członków rzeczywistych, tudzież dla pozostałych sierot po zmarłych członkach. Uczniowie rękodzieł, przemysłu i handlu mają pierwszeństwo przed innymi. Podania należycie uzasadnione, bez stempla, wnosić należy tylko za pośrednictwem właściwego oddziału do wydziału centralnego do dnia 30 listopada b. r. Później wniesione podania nie będą uwzględnione.

„Teatr ludowy miłośników sceny", zatem instytucja — zdawałoby się, na wskróś swojska i polska — rozlepiła tymi dniami plakaty, które ortografją i całym układem, wprost urągają językowi polskiemu. I nic dziwnego! Wydrukowano je w małej, żydowskiej drukarni, pomimo, że miano przecież do dyspozycji kilkanaście drukarń chrześcjańskich i polskich. Czy to wypadało? Czy „Teatr ludowy" liczy może na poparcie żargonowej publiczności żydowskiej?

Niemczyzna na poczcie. Od jednego z urzędników pocztowych otrzymujemy następujące pismo: Przyjemne wrażenie wywołała podana niedawno przez wszystkie pisma wiadomość, że w pocztowej niemczyźnie zrobiono wyłom i p. radca Wopaterni otwierając kurs pocztowy przemawiał po raz pierwszy w języku polskim. Wykłady i końcowy egzamin, rzekomo także w polskim odbędą się języku. Ani słowa, krok jeden ku zrealizowaniu praw językowi polskiemu należnych został zrobiony, ale tylko krok pierwszy, dalszem natomiast staraniem być winno, by egzamin drugi, tzw. „kontrolorski", który po 14 latach służby we Wiedniu w języku niemieckim bywa składany, przenieść do Lwowa i składać go po polsku. Byłoby teraz na czasie, by urzędnicy pocztowi wnieśli odpowiednią petycję na ręce posła Jabłońskiego, którego inicjatywie polszczyzna na poczcie dotychczasowe swoje postępy zawdzięcza.

Polskie koronki w Ameryce. Jedną ze stron ciemnych krajowego naszego, a szczególnie domowego przemysłu było to, że niezawsze znalazło się w kraju tylu odbiorców, by produkty w miarę ich wyrobu zaraz się rozchodziły. Kraj do wyrobów swoich zaufania nie miał, puszczać się na bystre wody eksportu za granicę nie miano ni sił i odwagi, wegetowało więc to, co wszelkie miało dane, by rozwinąć się i zakwitnąć.

Jako typowy tego przykład, służyć może szkoła koronkarska w Kańcudze. Lat już dwadzieścia ma tam ten przemysł za sobą, rezultaty szkoły i jej wyroby przeszły wszlkie oczekiwania, a jednak — kańczudzkie koronki w kraju naszym „marki" wyrobić sobie dotychcas nie zdołały. Nie zraża to jednak gorliwej kierowniczki szkoły i p baronowa Czechowiczowa nie dje za wygranę. Zawiązała stosunki z Ameryką i... postwiła na swojem. Najwybitniejsza firma chicagowka w handlu koronkami Marszall, Field i spółką zawarła z kańczudzką szkołą koronkarską kontrakt, na dostawę koronek za cenę 8 do 10 tysięcy dolarów rocznie.

Okazało się jednak, że wola nawet tak dzielnej kobiety, co działa „przez oceany", na galicyjskim naszym gruncie—utknie. Dotychczas, zajętych było w kańczudzkiej koronkarni 25—30 robotnic. Robotnice te nie są w stanie wykonać tak wielkiego zamówienia i okazała się potrzeba powiększenia liczby robotnic do setki. Lecz cóż, robotnic tych niema szkoła czem zapłacić za ich robotę, tembardziej, że pp. Marschall, Field i spółka, dopiero po otrzymaniu koronek pieniądze za nie przyszlą. Tu kończy się energja niestrudzonej p. br. Czechowiczowej i z pomocą pospieszyć je winni ci, w których zakresie działania pomoc tała spoczywa.

Sądzimy, że vydział krajowy, względnie istniejąca przy nim komsja przemysłowa zajmie się sprawą kańczudzkiej koronkarskiej szkoły i umożliwi jej wykonanie zamówienia Amerykanów, tembardziej, że suma na ten ce potrzebna, zaledwie 600 koron wynosi. A wszakże o wiele wyższe subwencje rozdzielano między przedsiębiorstwa mniej realne. Sposobności wybicia się na wierzch, jaka teraz naszemu koronkarskiemu przemysłowi się nadarza, omijać nie godzi się. Byłoby to grzechem prawie.

Lekarze w szpitalach wiedeńskich. W zakładach leczniczych w Wiedniu, począwszy od Nowego roku, będą asystenci na oddziałach pobierać 1800 koron rocznie, zamiast dotychczasowych 1400 koron, a sekundarjusze 1400 koron, zamiast dotychczasowych 1000 koron. Adjunkci w prosektorjach i asystenci w laboratorjach biorą udział w tem podwyższeniu według tego, z którą z dwóch wymienionych kategoryj lekarzy stoją na równi. Dalej zarządzono, ażeby przyznane lekarzom pomocniczym w sprawie wiktu, obsługi, tudzież oświetlenia warunki weszły w życie jeszcze przed Nowym rokiem, o ile na to pozwolą stosunki danego zakładu. Wreszcie utworzono 16 nowych posad sekundarjuszów, które mają być, o ile możności, obsadzone w bieżącym roku. Wzrost kosztów, z tego powodu wynikający, obciąży fundusz dla szpitali wiedeńskich kwotą 122.000 koron.

Pożar fabryki. W Odesie spaliła się fabryka korków Towarzystwa akcyjnego. Straty wynoszą pół miljona rubli.

Małżonka Jokaia, która poślubiwszy sędziwego pisarza przed kilku laty, porzuciła teatr, powraca na deski sceniczne i występować będzie wkrótce gościnnie w Preszburgu. Między innemi odegra też rolę główną w dramacie Jokaia p. t. „Dalma". Zapowiedź tych występów wywołała nietrudne do zrozumienia zaciekawienie nietylko w Preszburgu, ale i w Peszcie.

Popularny prezydent Syn prezydenta Stanów Zjednoczonych, 6-letni Archibald Roosevelt, uczęszcza do jednej ze szkół miejskich w Waszyngtonie. Na tej samej ławce na której zasiada syn najwyższego urzędnika olbrzymiego państwa, zajmują miejsca: Wiktor Schulz, syn piekarza; Elza Mac Neely, córka szynkarza; John Tyler, syn woźnicy: Elza Ling, córka cukiernika; Araham Cohn, syn właściciela sklepu artykułów spożywczych; Frank Morrison, syn przedsiębiorcy pogrzebowego.

Z kraju.

Brzeżany. (*Wyrok o rozruchy w Strzeliskach*). Dnia 24 b. m. ogłosił przewodniczący sądu dr. Krynicki wyrok w sprawie 58 włościan ze Strzelisk nowych (powiat Chodorów), oskarżonych o zbrodnię gwałtu publicznego, popełnioną przez wybijanie szyb w mieszkaniach i sklepach, zniszczenie towarów i t. p. Z 58 oskarżonych, 47 zasądzono na ciężkie więzienie od 3 tygodni do 4 miesięcy, resztę uwolniono. Z wyjątkiem kilku, przyjęli wszyscy karę.

Gródek. (*Pożar*). Dnia 26 b. m. wybuchł o godzinie 10 tej rano ogień prawie w śródmieściu, blisko cerkwi i podsycany silnym wiatrem, zagrażał całemu miastu. Dzięki szybkiej i energicznej akcji straży pożarnej, udało się ogień zlokalizować, tak, że tylko spłonęła szopa p. Aschermana. Dzielnie pomagali straży mieszczanie, którzy sami ciągnęli do pożaru sikawki i wozy z beczkami.

Jarosław. (*Poświęcenie kamienia węgielnego*). Dnia 22 b. m. został poświęcony kamień węgielny pod budynek połączonych korporacyj przemysłowych w Jarosławiu. Budynek ten stanie przy ulicy Lubelskiej, róg Ogrodowej, na placu, darowanym przez gminę miasta Jarosławia, na którym korporacje złączywszy swoje skromne fundusze, rozpoczęły budowę piątrową.

Na pierwszem miejscu podziękować należy za to staroście p. radcy Szczurowskiemu, który już od lat dawniejszych był główną sprężyną połączenia naszych korporacyj, które razem stałyby się powagą, a przez to samo podniosłyby upadający nasz drobny przemysł. Pomocnym też w tym względzie i bardzo czynnym jest komisarz przemysłowy p. Głażewski, którym tutaj jako podziękowanie zasyłamy staropolskie: „Bóg zapłać!"

Wkońcu zaznaczyć musimy, że po odbytem nabożeństwie w kościele farnym obrządku rzym.-kat., przybyli na plac budowy: ks. Motyl, katecheta obrządku rzym.-kat. i ks. Chotyniecki, kanonik obrządku gr.-kat. i tu każdy według swego obrządku odprawił ceremonję, wobec licznie zebranych członków korporacyj przemysłowych, inteligencji miejskiej i publiczności.

Mościska. (*Przedstawienie*). W dniu 20 b. m. odbyło się w sali „Sokoła" przedstawienie amatorskie, urządzone przez wydział tegoż towarzystwa, na dochód pogorzelców w Małnowie. Czysty dochód w kwocie 200 koron wręczono miejscowemu komitetowi ratunkowemu.

Nowy Targ. (*Śmiertelny wypadek*). 40-letni włościanin, Jędrzej Wilczek z Waksmundu, wioząc przed trzema dniami drzewo z lasu, tak nieszczęśliwie przygnieciony został wozem naładowanym drzewem, że na miejscu wyzionął ducha.

Przemyśl. (*Rezygnacja burmistrza*). Ważną dla Przemyśla sprawę załatwiła rada miejska na czwartkowem posiedzeniu. Ponieważ burmistrz p. dr. Dworski oświadczył stanowczo, że pragnie ustąpić z urzędu burmistrza i wymaga, aby rada rezygnację jego, wniesioną przed kilkoma miesiącami, załatwiła, umieszczono na porządku dziennym rezygnację burmistrza.

Rezygnację przyjęto na poufnem posiedzeniu, po wyjaśnieniach, udzielonych przez wiceburmistrza p. dra Smutnego i asesora p. dra Rosenbacha. Zarazem uchwalono wyrazić ustępującemu burmistrzowi uznanie i szczere podziękowanie za dodatnią i żarliwą pracę dla dobra miasta, tudzież dożywotnią pensję honorową w sumie 3000 koron. Więcej rada uczynić nie mogła, gdyż p. dr. Dworski jest już honorowym obywatelem miasta Przemyśla i jedna z pryncypalnych ulic nosi jego nazwę.

P. dr. Dworski burmistrzował lat 20. Za jego urzędowania zajął Przemyśl trzecie z rzędu miejsce w kraju, rozbudował się i upiększył.

Stanisławów. (*Lustracje*). W zeszłym tygodniu bawił tu inspektor sanitarny ze Lwowa, dr. Barycki, który z powodu grasującej tu nagminnie szkarlatyny, badał wydane zarządzenia ochronne w mieście i powiecie.

Na lustrację sądów tutejszych przybył delegat ministerstwa sprawiedliwości w Wiedniu, dr. Granbart, radca wydziału krajowego zaś p. Michalczewski przybył, aby przeprowadzić szkontro tutejszego wydziału powiatowego.

(*Szkarlatyna*) przybrała nadźwyczajne rozmiary w Knihininie, na Górce i na Nowym świecie, ku czemu niezwykle przyczyniają się niehygjeniczne stosunki, panujące w tych gminach.

(*Zagadkowy rzezimieszek*). W nocy z dnia 18 na 19 b. m. policja aresztowała niejakiego Romana Staniszewskiego, rodem z Królestwa Polskiego, 40 lat liczącego, stanu wolnego, czeladnika szewskiego, który na widok policjanta począł uciekać. W czasie rewizji znaleziono przy nim książeczkę krakowskiej Kasy oszczędności l. 11.290, na 2000 koron, książeczkę pocztowej Kasy oszczędności l. 271.945, na 1000 koron i w gotówce 260 kor. 14 hal., z których posiadania nie umiał wylegitymować się. Wobec przeprowadzonych dotychczas dochodzeń, nie ulega wątpliwości, że pieniądze te pochodzą z rabunku. Policja tutejsza odniosła się do dyrekcji policji we Lwowie i Krakowie, celem zasięgnięcia bliższej informacji o Staniszewskim i o źródle, skąd powyższe pieniądze pochodzić mogą.

(*Djetarjusze*) tutejszego sądu obwodowego wnieśli telegraficzną prośbę do prezydenta gabinetu p. Koerbera, prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego, jakoteż posłów stanisławowskich, o przeprowadzenie w bieżącej kadencji podatku od kart kolejowych i ustawowe uregulowanie ich stosunków służbowych według wniosku posła Pompera.

Tarnopol. (*Lichwiarze*). W tych dniach rozpocznie się tu olbrzymi proces przeciw lichwiarzom, którzy w sieci swe chwytali oficerów, pobierając od nich za udzielone im pożyczki, nieraz i 1000 procent. W sieci swe wplątali także porucznika Coudenhovego, brata namiestnika Czech. Przed sądem stanie kilkunastu żydów, przeważnie z Zaleszczyk.

Turka (*Budowa kolej*). Polityczna komisja obchodowa dla projektowanej linji kolejowej z Turki do granicy węgierskiej w Użoku, ukończyła swe czynności dnia 24 b. m., udzielając bez zastrzeżenia zezwolenia na budowę tej linji. Komisji tej przewodniczył starosta samborski, radca namiestnictwa p. Kieszkowski, ministerstwo koleji żelaznych zastępował starszy radca budownictwa p. Cieślikowski, a ministerstwo wojny kapitan p. Dietrich. Wydział krajowy delegował do tej czynności starszego inżyniera p. Czaplickiego, wydział turczańskiej rady powiatowej zastępcę marszałka p. Turowskiego. Nadto brali udział w tej czynności radca budownictwa p. Przetocki i komisarz p. Strańsky Projektu bronił starszy komisarz budownictwa p. Zieliński.

Równocześnie kończy swą czynność druga komisja obchodowa dla części szlaku kolejowego od Strzyłek do Turki, prowadzona przez starostę dra Ustyanowskiego, przy udziale radcy p Broscha z ministerstwa kolejowego i kapitana p. Khu z ministerstwa wojny. W granicach swoich powiatów urzędowali: starosta p. Ricci, ze Starego Sambora i komisarz p. Łucki z Turki. Projekt budowy zastępowali starsi komisarze budownictwa pp. Żygulski i Robel. Dyrekcję kolejową lwowską, jako mającą objąć ruch na tej linji kolejowej, przedstawiali przy tych komisjach starsi inżynierowie pp. Wechsler i Haninczak.

Gdy dnia 4 b. m. ukończono taką samą czynność urzędową dla części szlaku Sambor-Strzyłki udzieleniem *ex commissione* konsensu na budowę nie stoi już nic na przeszkodzie, by przystąpiono do wykupna gruntów pod projektowaną kolej Sambor-Użok, co też prawdopodobnie z wczesną wiosną nastąpi.

Zmarli:

Jan Brynkowski emerytowany c. k. starszy komisarz powiatowy b. burmistrz m. Drohobycza, zmarł we Lwowie, w 86 roku życia.

W Paryżu zmarła Marja z Orsettich Skarzyńska, żona p. St. Skarzyńskiego, radcy komitetu Tow. Kredyt. ziemsk. w Warszawie.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek „Kierownik szkoły", komedja w 3 aktach Ottona Ernsta.

Jutro w środę „Złote runo", dramat w 3 aktach Przybyszewskiego.

We czwartek „Kierownik szkoły", komedja.

W piątek popołudniu (wyjątkowo o godzinie 3) „Popiel i Piast", tragedja w 5 aktach, a 8 obrazach przez Mieczysława Romanowskiego. Wieczorem o godzinie 7½ „Łapownicy", komedja w 5 aktach Aleksandra Ostrowskiego.

W sobotę po raz pierwszy „Młynarz i jego córka" („*Der Müller und sein Kind*"), dramat w 5 aktach, a 9 obrazach Ernesta Raupacha.

„Sobieski" Sienkiewicza. Paryski korespondent *Kraju* prostuje podaną przez wszystkie dzienniki wiadomość o bliskiem rozpoczęciu druku w dwóch pismach polskich, niecierpliwie wyglądanego „Sobieskiego" Podług listu bowiem, otrzymanego od Sienkiewicza przez jednego z Polaków w Paryżu, powieść ta jest jeszcze, prawie, jak gdyby nie zaczęta", drukowaną zaś być ma najpierw w angielskim języku.

„Goplana" Żeleńskiego, wystawiona została po dłuższej przerwie w Warszawie z panną Kruszelnicką w roli Balladyny. Kirkora śpiewał p. Florjański, Alinę pna Korolewiczówna a Kostryna p. Górski. Dzienniki warszawskie podnoszą ładną wystawę i doskonałe wykonanie tej opery, pod batutą p. Emila Młynarskiego.

Nowe utwory teatralne. Znany literat Stefan Krzywoszewski złożył dyrekcji teatrów warszawskich fragment sceniczny w jednej odsłonie pt. „Piękna ogrodniczka". Rzecz ta ukaże się niebawem na scenie teatru Rozmaitości.

Marjan Prażmowski, artysta teatru Rozmaitości, napisał na tle legend ludowych o kwiecie paproci i nocy świętojańskiej — fantazję choreograficzną, z uwzględnieniem chórów i śpiewów solowych p. t. „Święto ognia". Muzykę do tego utworu skomponował Zygmunt Noskowski.

Nagroda Nobla. Dziennik *Verdens Gang,* wychodzący w Chrystjanji, donosi, że komisja dla wyznaczenia nagród z fundacji Nobla dotychczas utrzymuje w tajemnicy nazwisko pisarza, któremu przyznała nagrodę „za popieranie idei pokoju". Zdaje się jednak, że autorem tym jest Henryk Dunant, Szwajcar Zapewniają, iż przy głosowaniu otrzymał on 37 głosów; najwięcej po nim miał mieć głosów Fryderyk Passy, członek francuskiej ligi „Przyjaciół pokoju".

Dzienniczek bibljograficzny. Nowe książki otrzymane przez Księgarnię Polską we Lwowie.

Bang H. Beznadziejne pokolenia, romans z duńskiego. 1 kor. 60 hal.

Brandes J. Henryk Ibsen, z upoważnienia autora przełożyła z oryginału J. Klemensiewiczowa. 2 kor.

Dygasiński A. Głód i sumienie. Nowella. 26 hal.

Dygasiński A. Maciek Fula. Nowella. 26 halerzy.

Dygasiński A. Margiela i Margielka. Powieść 3 kor. 50 hal.

Dygasiński A. Pan referent. Nowella 26 hal.

Dygasiński A. Wróble. Sielanka. 52 hal.

Gąsiorowski W. Pigularz. Powieść. 3 kor. 20 hal.

Jankowski E. Drzewa przy drogach. 28 hal.

Kraushar A. Losy Miączyńskiego marszałka konfederacji barskiej, generała wojsk republikańskich za czasów wielkiej rewolucji francuskiej (1769 do 1793). Obraz historyczny 259 illustracjami. 5 kor. 20 hal.

Mickiewicz. Pisma nie objęte czterotomowem wydaniem warszawskiem w 2 tomach. 4 kor.

Nitman dr. K. J. Za świętą sprawę (opowiadanie na tle powstania z 1831 r.). 80 h.

Nowy szpital Dzieciątka Jezus i dom wychowawczy w Warszawie. Z 38 tablicami i rysunkami w tekście. 2 kor. 60 hal.

Petit dr. G. Jak ochraniać dzieci od chorób. Przekład z francuskiego dr. S. Bartosiewicza. 52 h.

Prace sekcji gruźliczej IX zjazdu przyrodników i lekarzy polskich w Krakowie w roku 1900. 2 kor. 20 hal.

Rychliński dr. K. Opieka nad umysłowo chorymi w Europie XIX wieku 2 kor. 10 hal.

Schoppenhauer A. Rozprawa kunkursowa o podstawie moralności. Przekład Zofji Bassakówney. 4 kor.

Sclavus Wiesław. Ugodowcy. 4 kor.

Starzyński dr. prof. Kodeks prawa politycznego czyli ustawy konstytucyjne austrjackie od r. 1848 po dzień dzisiejszy. Zeszyt I. Cena za całość 10 kor.

Szubert dr. C. H. Historja naturalna. Zoologja I. Hist. nat. zwierząt ssących, ptaków, gadów, ziemnowodnych, ryb, owadów, pająków, skorupiaków przez A. Fuchsa z 90 tabl. kolorowemi. W oprawie. 34 kor.

Thomas P. F. Kształcenie uczni, przełożył z fancuskiego Edw. Stojowski z przedmową P. Moszczeńskiej. 6 kor.

Zacharyasiewicz J. Tajemnica Stefanji. Powieść w 2 tomach. 5 koron.

Dzień zaduszny.

Związek kat. Towarzystw dobroczynnych rozwinął od lat kilku akcję przeciw zbytkowemu ubieraniu grobów. Myśl ta odniosła swój skutek, a od chwili, w której czarny skromnie oświetlony krzyż pojawił się na mogiłach lwowskich, mieszkańcy naszego katolickiego grodu przyjęli ten zwyczaj, ozdabiania nim grobów swoich najdroższych, spełniając przytem uczynek miłosierny, a zbytkowne wieńce i lampiony odrzucili, jako obyczaj obcy, a tak nieodpowiedni duchowi naszej religii.

Krzyż na grobie, cóż nadto poważniejszego? Narzędzie śmierci Zbawcy świata, na miejscu wiernego spoczynku zmarłych — jakaż głęboka myśl.

Ani bogate marmury i rzeźby, ani wieńce i kwiaty nie zdobią wymowniej milczących mogił, jak rozwarte ramiona prostego krzyża, z którego płynie głos Pański: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią."

Teraz już możemy się pochlubić swoim rodzimym obyczajem zdobienia grobów w dniu zadusznym, który nam, Polakom — katolikom najbardziej stoi t. j. „czarny skromnie oświetlony krzyż!" Krzyż ten będąc godłem i wezwaniem Miłosierdzia Bożego dla dusz zmarłych, niechże będzie zarazem pośrednikiem miłosierdzia naszego dla ubogich braci naszych.

Wobec wielkich potrzeb i coraz wzmagającej się nędzy, najmniejszy datek na krzyż ustanowiono 4 korony, nie kładąc tamy hojności miłosierdzia w naddatkach.

Na cmentarzu łyczakowskim będzie można

otrzymać krzyże i składać dodatki w dniach 1 i 2 listopada przy bramie w osobnym namiocie Związku.

Ofiary przyjmują i przekazy na krzyże wydają cukiernie: Bienieckiego, Czudżaka i Sotscheka, Wierzbickiego, Monnego, księgarnie: Seyfartha i Czajkowskiego, Gubrynowicza i Schmidta, handle: Drexlera, Zborowicza, Hawranka, oraz „Czytelnia katolicka“ Rynek 30.

Z tragedji życia.

Piękność, jednym kobietom szczęście, drugim nieszczęście przynosi. Rózia Weisberg, modniarka, młoda, piękna dziewczyna, snać pod nieszczęśliwą urodziła się gwiazdą. Los, mimo jej piękności, a raczej dlatego właśnie, nie kwiaty, ale ciernie rzucił jej pod nogi i przedwcześnie do ciemnej zaprowadził mogiły.

Zbyt była piękną, by w tłumie piękności lwowskiego gheta zostać niespostrzeżoną. Powtórzyła się historja — jakich wiele. Uwiedzenie — łzy — rozpacz, a tem większa, że i skutki błędnego kroku się pojawiły.

Pierwszą myślą nieszczęśliwej dziewczyny było samobójstwo. Wstydu, jaki ją czeka, przeżyć nie chce. Z czasem porzuciła Rózia ten zamiar. Była tak młodą i piękną, życie, którego kradzionych rozkoszy w przelocie tylko dotknęła, uśmiechało się do niej — nie, ona nie umrze! O rękę jej stara się tylu młodzieży, odda więc ją jednemu, a tytuł legalnej żony pogrzebie na zawsze tajemnicę błędnego jej kroku.

Niestety, piękna Rózia przeliczyła się z czasem. Jak to się stało, niewiadomo, dość, że dnia pewnego zgłosiła się ona do akuszerki Rozalji Sicherowej z prośbą o poradę i pomoc.

Sicherowa, nie ciesząca się najlepszą opinją osoba, dyskretnej pomocy nie poskąpiła. Dała dziewczynie proszek jakiś, który codzień naczczo przez trzy dni zażywać jej kazała.

Dziewczyna ufając wiedzy i długiej na tem polu praktyce akuszerki, przez trzy dni połykała truciznę.

Okropny skutek okazał się wkrótce. Piękna Rózia dostała krwotoku i umarła.

Pogrzebano ją, stosownie do przepisów religji mojżeszowej ile możności rychło, a choć płakali rodzice, narzeczony zaś, który nie wiedział o niczem łamał ręce, — grób milczał i strzegł zazdrośnie tajemnicy śmierci pięknego dziewczęcia.

Nagle stało się coś niespodziewanego. Na podstawie umotywowanego doniesienia, władze zarządziły śledztwo w tajemniczej tej sprawie. Zwłoki przed trzema dniami pochowane wykopano z grobu napowrót i przesłano do instytutu anatomicznego w celu przeprowadzenia sekcji.

Policja zarządziła aresztowanie Sicherowej, ta jednak, jak się po niewczasie okazało, na pierwszą wiadomość o strasznym skutku jej leków, znikła ze Lwowa bez śladu.

* * *

Rozalia Sicherowa, kobieta 43-letnia, jest zamężną od lat dwudziestu za Eliaszem Sicherem, buchalterem piekarni i portjerem bożnicy przy ulicy Żółkiewskiej. Z mężem nie żyje od lat kilku. Dzieci jej: 19-letnia Cylia, 17-letnia Fani i 15-letni Zacharjasz, mieszkają przy matce. W domu przy ulicy Żółkiewskiej l. 49, w którym na I. piętrze dwa elegancko umeblowane pokoje zamieszkuje, widziano ją po raz ostatni w piątek.

Policja, która w smutnej tej sprawie, rzucającej na lwowskie stosunki ciemne światło, gorliwe prowadzi śledztwo, odmawia prasie udzielenia wszelkich szczegółów.

Pożar w Jaworowie.

O pożarze w Jaworowie otrzymujemy następujące szczegóły:

Dnia 22 bm. o godzinie 1½ po południu przy największym wichrze zostało miasto Jaworów zaalarmowane wiadomością o pożarze na przedmieściu jaworowskiem. Straż ochotnicza jaworowska, prawie w jednej chwili skompletowana, wyruszyła z 2 sikawkami i w 5 minutach przybyła na miejsce pożaru, oddalone o 2 kilometry od miasta. Po przybyciu zastała 10 domów, ogniem objętych, wszystkie zaś stodoły naokół przeciw wiatrowi stały nienaruszone, nim sikawki zostały rozebrane, co zaledwie jedną minutę trwało, naraz fala ognia uderzyła na pomienione stodoły oddalone od domow płonących o 30 metrów z taką siłą, że straż ochotnicza zaledwie miała czas ze sikawkami, ratując je od pożaru, usunąć się i w odpowiedniejszem miejscu ustawić celem ratowania domów mieszkalnych od spalenia, co jej się w tej mierze w zupełności udało.

W drugiej części zaatakowanej przez pożar skąd właściwie powstał tj. od domu gospodarza Szumyły, którego gospodyni napchała lnu do pieca, a sama oddaliła się, sikawka rezerwowa byłego burmistrza Jaworowa p. Paara, znajdująca się zaraz przy pożarze nie mogła zapobiedz zlokalizowaniu ognia dla braku wody i ludzi, i dopiero po 3 krotnem cofnięciu się i ustawieniu się w miejscu od ognia nie zagrożonem, przy pomocy dostarczonej wody, zlewając sąsiednie domy, wiele ich od spalenia uratowała.

Dwie więc sikawki miejskie i dwie mniejsze z przedmieścia ustawione w najniebezpieczniejszem miejscu tj. koło domu Holubca, pracowały dzielnie i z nadzwyczajnym tylko wysiłkiem zdołano nietylko dom ten od spalenia się (5 metrów od domu płonącego oddalonego) uratować, ale i ogień całkowicie zlokalizować.

Spaliło się więc kompletnie 28 numerów, a blisko 60 budynków; niektóre tylko były asekurowane. Pozostało wskutek tego kilkanaście rodzin bez dachu. Szkoda wynosi przeszło 80 tysięcy koron. — Z ludzi przy pożarze nikt życia nie utracił; spaliła się jedna krowa i kilkoro nierogacizny, nadto spaliło się wiele rzeczy wyniesionych z płonących domów.

Że klęska przy tak silnym wichrze nie przybrała większych rozmiarów, zawdzięczyć to należy poświęceniu i umiejętnemu kierowaniu przy zlokalizowaniu ognia pp. naczelnikom straży ochotniczej, a to p. Andrzejowi Mareniemu i zastępcy jego p. Pytlikowi.

Zgromadzenie kolejowców.

W niedzielę odbył się w Wiedniu wiec delegatów urzędników kolejowych. Na wiec przybyło kilkuset delegatów urzędników kolejowych z całej Austrji. Z Krakowa przybyli pp. Marie i Winkler, z Nowego Sącza Janicki i Fabia. Z posłów polskich przybyli obaj posłowie krakowscy, Rotter i Petelenz, oraz pp. Seinfeld i Stwiertnia. Oprócz nich zjawiło się kilkunastu innych posłów parlamentarnych.

Zagaił wiec prezes stowarzyszenia austrjackich urzędników kolejowych, które zajęło się urządzeniem zebrania, starszy rewident kolei państwowych, p. Schlüsselberger, witając serdecznie wszystkich delegatów i dziękując posłom za tak liczne przybycie. Szczególniejszą radość wyraził mowca z przybycia posłów Stwiertni i Seinfelda, jako z zawodu urzędników kolejowych.

Mowca skreślił w krótkich słowach cel i program wiecu, mianowicie dążność do polepszenia doli urzędników kolejowych i wezwał zgromadzenie do ukonstytuowania się. Przewodniczącym wybrano p. Fuchsa, zastępcami pp. Januschowskyego i Winklera.

Referentów było dwóch. Pierwszy z nich, p. Peterlen, wykazywał w dłuższym wywodzie pokrzywdzenie urzędników kolejowych przy pensjonowaniu się, gdyż tracą oni wtedy „kwaterowe,“ które wynosi w wielu wypadkach czwartą część pensji. Referent zgłosił rezolucję, popartą materjałem cyfrowym, aby urzędnikom kolejowym, przy pensjonowaniu się, przyznano ponad stałą pensję, jeszcze piątą jej część zamiast kwaterowego. W zamian za to, obowiązują się urzędnicy płacić o 1% więcej na fundusz pensyjny.

Drugi referent, p. Fuchs, dowodził, że jedynie p. Biliński okazał serce dla stanu urzędniczego (długie, przeciągłe oklaski), ale jego następcy dzieła jego nie podjęli. Ostatnia regulacja płac sprawiła srogie rozczarowanie. Przedstawiwszy panujące obecnie, opłakane wśród urzędników kolejowych stosunki egzystencji, zakończył referent zgłoszeniem rezolucji: aby najniższa płaca urzędników kolei państwowych, z wyższemi studjami, wynosiła 2200 K dla takich urzędników bez tych studjów 1600 K, aby pierwsza kategorja tych urzędników, po 20, ewentualnie 25-letniej służbie miała zapewniony awans do VI, druga kategorja do VII rangi; wreszcie, aby zarezerwowano posady wyższe niż w VI i VII randze, dla urzędników, nie mających studjów wyższych, w oddziałach fachowych 5—8, jako też w wykonawczej służbie ruchu.

Wszystkie te rezolucje przyjęło zgromadzenie wśród oklasków jednogłośnie i bez dyskusji, poczem kolejno zabierali głos posłowie: Berger z grupy Wszechniemców, potem Lupul z Bukowiny i Rotter poseł krakowski, który oświadczył, iż jego przyjaciele polityczni będą popierali z całą gotowością, zresztą bardzo skromne żądania kolejarzy, a nie wątpi, że i całe Koło polskie pójdzie w tej sprawie drogą, przez Bilińskiego wskazaną. (Huczne, burzliwe oklaski).

Z wielkim zapałem zapewniali także o poparciu swojem, ewentualnie swoich klubów, posłowie: Radimsky z wielkiej własności czeskiej, dr. Skedl, prof. uniwersytetu czerniowieckiego, członek niemieckiej partji postępowej. Weiskirchner z chrześcijańsko-socjalnego zjednoczenia, antisemici Heilinger i Steinwender, wreszcie Voelkl z niemieckiej partji ludowej.

Lwów w znaku Schönerera.

A więc — kampania niemiecka przeciw polszczyźnie rozpoczęła się we Lwowie, ze strony jednak, z której najmniej jej spodziewaliśmy się.

Jak grzyby po deszczu, wyrosło na bruku lwowskim, bo w ciągu kilku ostatnich miesięcy, kilkadziesiąt szynkownych teatrzyków i scenek z niemieckimi śpiewakami i śpiewaczkami. Z desek płynie tam pieśń niemiecka mocno żargonem zabarwiona, niemiecko-żargonowe komedyjki i dowcipy bawią publiczność. Na razie, publiczność ta jest przeważnie żydowską, powoli jednak smakować poczynają w tego rodzaju produkcjach niemiecko-żydowskiej muzy i Polacy-chrześcijanie.

Przyznajemy, że tego rodzaju propaganda niemczyzny wcale nas strachem nie napawa i zasypiamy spokojnie. Na odwrót przyzna każdy, że mnożenie się we Lwowie tego rodzaju przybytków germanizmu w chwili obecnej, kiedy całe polskie społeczeństwo z zapartym oddechem śledzi przebieg walki poznańskich braci naszych z prusactwem, jest symptomatem i dziwnym i bolesnym.

Oto kilka próbek plakatów, któremi nam „polscy współobywatele“ nasi w twarz miotają.

„Restauration Laufer. Auftreten der beliebten Sängergesellschaft Weissenfreund. Jede Woche frischer Programm“.

„In dem secessionell eingerichtetem Saale, Awigdor Bombach, Auftreten der berühmten Sängergesellschaft Familie Desser“.

„Tägliches Auftreten des bekannten und beliebten Komikers und Kuplet-sängers Ludwig Ludwikowski in der Restauration Żółkiewska. Um zahlreichen Besuch bittend, Achtungsvoll — Chameides“.

„Jüdisches Theater, Director J. Gimpel, Jagielloner Gasse. Zuml. Male, die schlechte Frau“.

„Dorsmans Eliseum. Heute und täglich Gesangs Vorstellung mit Musikbegleitung unter artistischer Leitung des Herrn Ch. Steidler. Neueste Possen, Komödien, Tänze und Gesänge“.

„Hotel Bristol. Heute und täglich Auftreten der berümten deutsch jüdischen Singspiell-Gesellschaft. Artisten I. Ranges. Zum I. Mal in Lemberg“.

„Hotel Belle-Vue. Etablissement Humor. Donnerstag den 19 October „Die verkehrte Welt, urkomische Posse. In Vorbereitung, Eine fatale Situation. Direktor H. Sobossy.

Oto mała tylko próbka tego, czem dziś rozbrzmiewa stolica Galicji, dumna, iż jest jednem z ognisk życia polskiego i patrjotycznego mieszczaństwa!

Ubolewając nad germanizacją Wielkopolski, my we Lwowie, dobrowolnie otwieramy podwoje dla niemczyzny, która też rozgospodarowała się tak, że obcy przybysz odnosi wrażenie, jakoby Lwów był miastem niemiecko-polskiem, a nie nawskróś polskiem.

Czy nasze władze autonomiczne nie potrafią stawić zapory tej nawale germańskiej?

Stosunki w garnizonie przemyskim.

(Proces prasowy).

Lwów 29 października.

Dziś rano rozpoczął się ostatni akt olbrzymiej rozprawy prasowej, wywodem zastępcy prokuratorji państwa p. Niewiadomskiego. Publiczności dziś już stosunkowo dość mało, bo mowa długa, choćby najpiękniejsza, nikogo już nie zajmie. Kiedy przyjdą do głosu obrońcy, tego powiedzieć nie można, niewiadomo bowiem, kiedy swój wywód skończy prokurator. Zacząwszy swe przemówienie o kwadrans na 10tą rano, doszedł do faktu objętego numerem czwartym. A faktów tych, jak wiadomo z przebiegu rozprawy, jest po odstąpieniu od skargi co do trzech, jeszcze piętnaście!...

Oszustwa emigracyjne.

(Z Izby sądowej).

Lwów 29 października.

Rozprawa, dziś prowadzona na wielkiej sali wyjątkowo, rozpoczęła się odczytywaniem w dalszym ciągu listów i aktów.

Następnie przesłuchiwać poczęto świadków, którzy wybrali się do Ameryki za zarobkiem.

Pierwszy z nich Kilko, wybrał się do Ameryki za poradą innych. Półtora roku przebywał w Ameryce północnej w stanie Pensylwanji; pracował tam w kopalni węgla i zarabiał dolar, lub półtora dolara dziennie, a zaoszczędzonych sześć „stówek“ przywiózł ze sobą. Kartę okrętową przysłał mu Missler z Bremy. Z Nodarim nie miał nic do czynienia. Kilko bardzo sobie chwali zarobki w Ameryce północnej, gdzie tysiące robotników polskich w kopalniach węgla pracuje. O stosunkach tych, którzy celem osiedlenia się do Ameryki wyjechali, nie umie Kilko nic powiedzieć.

Z odczytywanych dalej aktów, niektórych nawet nie odnoszących się do sprawy, trudno dowiedzieć się o winie podsądnych, jak i o fałszowaniu przez nich dokumentów. O ile o te ostatnie chodzi, to albo oskarżeni o tem — jak mówią — nic nie wiedzą, albo nie umieją sobie przypomnieć.

Obrońca dr. Luzzato przedłożył trybunałowi kilka dokumentów, z których okazywałoby się, że austrjackie władze graniczne, szły na rękę Nodarim w ekspedjowaniu emigrantów. Na te okoliczności żądał dr. Luzzato przesłuchania komisarzy policyjnych Doccaniego i Tertola. Do wniosku tego przychylił się też dr. Solański, motywując ze swej strony, że ustawa o emigracji z r. 1897 nic nie mówi o tem, czy zezwolenie na wywóz emigrantów ma być na piśmie, czy ustne wystarczy.

Wnioskowi temu sprzeciwił się zastępca prokuratorji.

Co się tyczy dania opinji o stosunkach w Argentynie i Paranie, wnosi dr. Solański powołanie na świadków rzeczoznawców dra Siemiradzkiego, Zubera i nauczyciela Oleśkowa w Sokalu, którzy znają doskonale tamtejsze stosunki i w pismach je ogłaszali. Mieliby oni poświadczyć, że istotnie rząd argentyński nietylko ziemię wydzielał emigrantom za darmo, ale aż do ukończenia formalności, żywił ich za darmo.

Nad tymi wnioskami trybunał poweźmie uchwałę.

Po przerwie uchwalił trybunał wezwać jako świadków rzeczoznawców prof. Siemiradzkiego i Zubera i zarazem wezwać telegraficznie komisarzy policji, o których była mowa we wniosku. Odczytano następnie numer gazety, wychodzącej w Udine, która przestrzega przed obietnicami agentów emigracyjnych i w ogromnie jaskrawych barwach kreśli nędzę biedaków, którzy się biorą na lep kłamliwych obietnic.

Rozprawa ze względu na ogromną ilość aktów i listów, które mają być przy niej odczytane, potrwa — zdaje się — o dwa lub trzy dni dłużej, niż pierwotnie obliczono, a więc z 8 dni.

Liczba świadków, obliczona zrazu na 800, spadła następnie na 150, później na 17, a przesłuchanych będzie osobiście wszystkiego 8.

Jeden z „Amerykanów“, Jan Wiczyński z Husiatyńskiego, wyjechał do Udine na podstawie kartek i prospektów, pozostawionych we wsi przez tych, którzy przedtem wyjechali. Podróżnik ten ze wstrętem wspomina o pobycie na okręcie kompanji „Liguro-Americana“. Dawano tam wprawdzie wikt wedle programu, ale wikt to był taki, że go jeść nie było można. Wino n. p. dawano do fasoli! Wiczyński dostał się do Winipeg w Ameryce północnej, gdzie szukał zarobku. Nie znalazł go i wrócił, straciwszy wszystko, co miał. Byłby się do domu nie dostał, gdyby nie był znalazł roboty na statku, płynącym do Hamburga.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 29 października. Na dzisiejszem posiedzeniu przed przystąpieniem do porządku dziennego, prezydent gabinetu dr. Koerber odpowiedział na interpelację w sprawie oddania zamówień państwowych rozmaitym przedsiębiorstwom celem zapobieżenia brakowi pracy.

Z kolei przystąpiono do dalszego ciągu dyskusji budżetowej. Przemawiali pp. Pogatnik i Lupul.

Posiedzenie trwa dalej.

Z komisyj.

Wiedeń 29 października. Komisja podatkowa wybrała przewodniczącym w miejsce śp. Kaizla p. Kramarza.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Naruszenie praw autorskich.

Kraków 29 października. Dziś w południe odbyła się przed zwykłym trybunałem karnym pod przew. radcy Katyńskiego, rozprawa o naruszenie praw autorskich, wytoczona przez p. Konstantego Woźniaka, wydawcę w Krakowie, przeciw firmie nakładowej „Antoni Rose“, której właścicielem jest p. Chrzanowski w Poznaniu.

Przedmiotem sporu były znane ilustracje Juljusza Kossaka do „Ogniem i mieczem“. Prawo reprodukcji tych ilustracyj nabyła od p. Kossaka firma S. W. Niemojowskiego, która znowu odstąpiła to prawo p. K. Woźniakowi.

Do p. Woźniaka zgłosiła się firma „A Rose“ z prośbą o pozwolenie reprodukcji illustracyj tych na korespondentkach. Woźniak odmówił. Pomimo to firma „Rose“ wydała samowolnie karty pocztowe z illustracjami Kossaka do „Ogniem i Mieczem“. Kart tych rozsprzedała firma Niemojowskiego, w Galicji około 25,000 sztuk. Ponieważ na jednej karcie jest około 4 halerze zysku, przeto oskarżyciel prywatny żądał wynagrodzenia w kwocie 6.000 koron i ukarania p. Chrzanowskiego za naruszenie praw autorskich. Znawcy pp. Stachowicz i Wyczółkowski orzekli, że karty te były robione prawdopodobnie na podstawie fotodruków Trzemeskiego.

Zastępca oskarżonego adwokat Koy, wskazał na brak kompetencji tutejszego sądu, gdyż karty były robione za granicą w Berlinie, a Niemojowski kupił je w Poznaniu. Dalej wywodził dr. Koy, że Woźniak nie jest uprawniony do skargi, bo prawo reprodukcji nie jest wyłącznie jego własnością. Prawo to posiada także rodzina Kossaka.

Gdy trybunał udał się na naradę, tymczasem strony pogodziły się w ten sposób, że Woźniak otrzyma 1000 marek i resztę nakładu kart korespondencyjnych. — Wobec tego trybunał wydał wyrok uwalniający Chrzanowskiego.

Wojna w Transwaalu.

Berlin 29 października. Do *Localanseigera* donoszą z Petersburga, że tamtejszy mąż zaufania Boerów otrzymał wiadomość, że Anglja poczyniła Krügerowi propozycje pokojowe. Krüger miał w sprawie tych propozycyj konferować z delegacją Boerów, bawiącą w Europie.

Pożyczka inwestycyjna.

Kraków 29 października. Wydział krajowy nadesłał tu zawiadomienie, że zatwierdził uchwałę rady miejskiej, w sprawie zaciągnięcia pożyczki inwestycyjnej w funduszu propinacyjnym w kwocie miljona koron.

H. K. T.

Poznań 29 października. P. Wüttenburg, prezes pruskiej komisji kolonizacyjnej otrzymał kilkumiesięczny urlop, z którego już podobno nie ma powrócić na stanowisko, piastowane przez 15 lat. Wiadomość tę podaje *National Ztg. Koelnische Ztg.* ogłasza przy tej okazji osobny artykuł, skarżąc się na liche skutki działalności komisji, która pomimo przyznanych jej 200 miljonów tylko tyle wykupiła ziemi z rąk polskich, ile jej Polacy wykupili od Niemców.

Sprzeniewierzenie i oszustwo.

Ryga 29 października. W gmachu ryskiego sądu okręgowego na kadencji petersburskiej izby sądowej, rozpoczął się proces byłego komisarza dla spraw włościańskich i naczelnika powiatu czelskiego, J. Kassowskiego o roztrwonienie pieniędzy publicznych i oszustwo. Powołano 5 rzeczoznawców.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 28 października.

(fr.) Rząd węgierski w niejednym wypadku służyć miał za wzór, jak popierać powinno państwo przemysł krajowy. Oto właśnie donoszą z Pesztu, że celem przyjścia z pomocą przemysłowi żelaznemu i maszynowemu na Węgrzech, postanowił rząd węgierski, nie czekając na to, aż sejm uchwali projekt wielkich inwestycyj, użyć bezzwłocznie sumy 45 miljonów koron na zamówienia w fabrykach. W szczególności otrzymają fabryki wagonów obstalunek na 7.000 wagonów za sumę przeszło 21 miljonów koron. W Austrji dzieje się przeciwnie, bo wiele dziś uchwalonych kredytów nie jest jeszcze użytych. Tendencja giełdy jak zwykle ku końcowi miesiąca jest bardzo słaba. Nawet rozpoczęcie debaty budżetowej w radzie państwa nie wywarło wielkiego wrażenia. Także wszystkie targi zagraniczne są słabo dysponowane. Z Londynu odpływa złoto od kilku dni do Francji i Niemiec, to też zdaje się, że w tym tygodniu będzie musiał bank angielski podwyższyć swą stopę procentową.

— **Obrót na kolejach państwowych we wrześniu** Dochód na kolejach państwowych w Austrji wyniósł we wrześniu 1901 w ruchu osobowym 7,889.000 k. (8,141.400 podróżnych), w ruchu towarowym 14,361.700 k. (3,012.400 ton), razem 22,250.700 k. Z tej cyfry przypada na koleje galicyjskie na ruch osobowy 1,706.500 k. (936.300 podróżnych), na towarowy 3,808.800 k. (573.100 ton). W porównaniu z wrześniem roku ubiegłego okazuje się na wszystkich kolejach w ruchu osobowym pobór mniejszy o 421.555 k. (755.644 podróżnych), w towarowym natomiast zwyżka o 6[illegible]9.437 k. (35.633 ton). Zniżka w ruchu osobowym przypada na Galicję 393.641 k. (72 854 podróżnych). Zwyżka w towarowym przypada na Galicję 307.143 k. (83.503 ton). Wyższy pobór osobowy w roku ubiegłym w Galicji odnosi się do zeszłorocznych manewrów jesiennych i to na krótkie przestrzenie jazdy. Ruch towarowy na kolejach galicyjskich wykazuje znaczną zwyżkę, szczególniej na znaczne transporty zboża, drzewa budowlanego i użytkowego, materjałów budowlanych i żywych zwierząt. Od 1 stycznia do 30 września 1901 wynoszą przychody koleji państwowych łącznie z wiedeńską koleją miejską 17[illegible],510.400 k. (o 2,353.242 więcej, niż w tym samym perjodzie roku ubiegłego). Przychód samej koleji wiedeńskiej 3,940.101 k. (więcej o 436.243 k.), a przychód koleji państwowych, bez koleji wiedeńskiej 173,570.301 k. (więcej o 917 099 k.).

— **Z kolei.** Ruch towarów pomiędzy stacją Illowo transito a Galicją i Bukowiną przez granicę i Warszawę.

Z ważnością od dnia 1 grudnia n. st. (19 listopada st. st.) 1901, wchodzi w życie nowa taryfa dla przewozu zboża, owoców strączkowych, nasion olejnych, produktów młynarskich, otrębów i makuchów.

— **Berlin** 29 października. Według doniesień dzienników, urzędowym czynnikom nic nie wiadomo o niedalekiem rzekomo zebraniu się międzynarodowej konferencji dla spraw produkcji i handlu cukrem. Jest to nawet nieprawdopodobnem, zwłaszcza, gdyby udział Rosji w konferencji tej nie był zapewniony.

— **Wiedeń** 29 października. Na dzisiejszem walnem zgromadzeniu „praskiego Towarzystwa żelaznego“ uchwalono bez dyskusji wnioski przedłożone przez radę zawiadowczą; uchwalono mianowicie z pozostałego po odciągnięciu 5 procentowej opłaty od akcji na przyznany statutami udział rady zawiadowczej — czystego zysku w kwocie 3,110.529 koron rozdzielić 18½ procentową superdywidendę, oraz kwotę 247.601 koron przenieść na nowy rachunek.

Wiedeń 29 października. (Giełda poranna, godz. 10·55). Marki 117·32, Renta majowa 98·55, Węg. renta koronowa 93·—, Akcje austr. zakł. kred. 617· , Akcje węg. zakł. kred. 632·—, Akcje Anglobanku 262·—, Akcje Unionbanku 513·—, Akcje Bankvereinu 420·—, Akcje Länderbanku 393·50, Akcje koleji państwowych 619·50, Lombardy 62·—, Akcje koleji Elbethal 470·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 339 50, Akcje Rima Muranyi 425·—, Akcje pragskiego tow. zel. —, Losy tureckie 91·50, Ruble 254·—, 4% Galic. pożyczka kr. z 1893 r. 92·15, 4% Listy zastawne Banku kraj. 92·—, 56 l. listy tow. kred. ziemsk. 90·40. Usposobienie słabe.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We wtorek 29 października o godz. 7 wieczor

Po raz 2-gi:

KIEROWNIK SZKOŁY

(Flachsmann als Erzieher)

komedja w 3 aktach Ottona Ernsta; tłumaczył M. Sachorowski.

OSOBY:

Prof. dr. Prell, radca regencyjny	p. Popławski
Brösecke, inspektor szkół	p. Feldman
Flachsmann. dyr. szkoły ludow.	p. Chmieliński
Jan Flemming, nauczyciel	p. Kuncewicz
Bernard Vogelsang „	p. Kwiatkiewicz
Karol Diercks „	p. Węgrzyn
Emil Weidenbaum „	p. Antoniewski
Wilhelm Riemann „	p. Kosiński
Franciszek Römer „	p. Stanisławki
Berta Sturhan, nauczycielka	pni Gostyńska
Eliza Holm „	pni Bednarzewska
Negendank, woźny w szkole Flachsmana	p. Roman
Pani Dörman	pni Węgrzynowa
Maks, jej syn	mały Władzio
Pani Biesendal	pni Otrembowa
Alfred, jej syn, uczeń Fleminga	pna Jankowska
Robert Pfeiffer, „ „	pna Michnowska

Uczniowie szkolni. — Rzecz dzieje się za naszych czasów w Prusiech, w miasteczku prowincjonalnem. Pomiędzy aktami upływa po 14 dni.

Przyjechali do Lwowa

dnia 29 października 1901 r.

HOTEL GEORGE. M. Barański z Brodów. Ks. K. Puzyna z Narola Ks. S. Czetwertyński z Warszawy. Księżna Z. Strozzy z Paryża. Księżna R. Radziwiłł z Białej Cerkwi. F. Horodyski z Trybuchowiec. J. Gromnicki z Laskowca. K. Komnacki z Świtarzowa. A. Laczyński z Buczatych. Dr. A Raczyński z Zaratowa. M. Schreier z Drohobycza. J. Hochstin z Krabek. W. Tillmann z Pragi. W. Gollmann z Krakowa. W. Gniewosz z Kąt.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. F. Gagern z Karyntji. W. Niezabitowski z Łanek. Wł. Sozański z Sozania. D. B. Skibińska z Wołynia. J. Kurkowski ze Schodnicy. M. Preis z Wygody. O. Sala z Wysocka. S. Podolski z Borysławia. P. Strelor z Gracu. S. Rogawska ze Schodnicy. Wł. Radzimiński z Rosji. St Radzimiński. z Rosji. A. Stankiewicz z Wolicy. S. Schwartz z Wiednia. B. Studziński z Zaleszczyk. Romistrz Dessely z Gródka.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1901 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych. o godz.	osob.	
12·15 2·31	—	Czerniowiec, Ickan, Jass, Constancy, Bukaresztu, Krakowa Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki i Zakopanego Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
—	3·35	Podwołoczysk, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcima, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
—	6·46	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącz.)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Brodów)
—	8·10	Ławocznego Chyrowa, Borysławia, Kałusza, i Peszta
—	8·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa od 15 czerwca do 15 września, Tarnowa, Peszta)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·55	Stanisławowa (Kórösmezö, Potutor, Chodorowa)
—	12·55	Janowa
—	1·10	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, (z Ławocznego od 15 czerwca do 15 września)
1·36	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki i Zakopanego
1·45	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Gałacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
2·35	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3·14	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	4·40	Sambora, Borysławia, Drohobycza, Stryja
—	5·35	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Korowy, Brodów)
—	5·40	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa
—	5·50	Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwarji, Berlina, Wrocławia, Wiednia
—	6·00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	7·36	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
8·40	—	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla
—	8·50	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
—	9·00	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	9·20	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor
—	9·41	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
—	9·50	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	10·10	Sokala, Rawy ruskiej
—	10·15	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
—	10·20	Podwołoczysk Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, Peszta, Chyrowa, Kałusza, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze")

posp.	osob.	
—	3·12	Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola
—	7·40	Tarnopola i Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
—	5·11	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Zaleszczyk, Kopyczyniec, Podwysokiego i Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą o godz.	osob.	
12·45	—	Krakowa, Rozwadowa via Przeworsk, Jasła, Chabówki, Zakopanego i Orłowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
2·51	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	6·15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Strój, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
—	6·45	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
—	6·25	Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
—	6·30	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Peszta, Borysławia
8·30	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8·40	Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Tarnowa, Stróżów, a od 15 czerwca do 15 września włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
—	9·00	Skolego, Chyrowa, Kałusza, (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	9·25	Podwołoczysk, Brodów, Grzymałowa, Korowy
—	9·55	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	10·20	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	10·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów) Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
—	2·15	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·40	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna, Kórösmezö
2·55	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
—	3·05	Stryja, Drohobycza, Borysławia, Sambora i Chyrowa (Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3·25	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	3·26	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
—	5·55	Stanisławowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa (od 15 czerwca do 15 września), Tarnowa, Mező-Laborcza, Peszta, Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1902 codziennie)
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Peszta, Chyrowa, Kałusza
—	7·10	Tarnopola i Brodów
—	7·25	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·52	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	9·36	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	10·40	Czerniowiec, Ickan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Berhometu, Seretu, Brodiny, Szczawy
11·0	—	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze")

posp.	osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
—	9·12	Podwołoczysk, Kopyczyniec i Zaleszczyk
2·08	—	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Kijowa i Odessy
—	7·32	Tarnopola i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego i Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausman l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12).

Dr. K. Ostaszewski-Barański

Krwawy rok (1846)

Opowiadanie historyczne.

(Biblioteka Powszechna Nr. 202/6).

Cena 1 kor. 20 h.

Dr. K. Ostaszewski-Barański

Rok złudzeń (1848)

(Biblioteka Powszechna Nr. 355/9).

Cena 1 kor. 44 h

Do nabycia we wszystkich księgarniach i od księgarni nakładowej W. Zukerkandla w Złoczowie.

Bez Konkurencji!

Najtańsze źródło do nabycia KAWY i HERBATY

Za pobraniem do każdej stacji.

SANTOS per 1 kilo	1 złr.	15	ct.
SALTADOR per 1 kilo	1 „	20	„
JAWA złota „ „	1 „	25	„
CARACAS przed. p. 1 k.	1 „	30	„
PERŁÓWKA zn. p. 1 k.	1 „	40	„
CEYLON & CUBA per k.	2 „	—	„

1082 HERBATA

Souchong przednia pół kl. 2·50—3·00 zł

Mandarin znak. pół kl. 3·00—3·50 zł.

Stosowny prezent na Święta.

Campanile 3 Triest, C. dela Feie

Oliwy do maszyn!

Oliwna (leccejska)
Kaukazka Ragozynowa,
Rosyjska mineralna,
Galicyjska mineralna, 1091
Rzepakowa,
Rzepakowa odkwaszona.
Tłuszcz do smarowania maszyn (Tłuszcz konsystentny)

Sprzedaż hurtowna i detaliczna poleca

Alojzy Hübner
we Lwowie, Rynek l. 38

Najtaniej

znakomite aromatyczne

HERBATY

silnie naciągające.

Congo	pół kl.	1 zł.	60 ct.
Souchong	„ „	2 „	— „
Melange de London	„ „	3 „	— „
Kaisow czarna	„ „	4 „	— „

Najlepsze wysiewki herbaciane, pół kila 1 zł. 40 ct., 1·60 i 2 zł.

KAWY 8026

znakomite w smaku w woreczkach po $4^3/_4$ kg., opłacane do każdej stacji pocztowej w kraju

	1 kigr. zł.	woreczki $4^3/_4$ kg. zł.
Ceylon gruboz. wybier.	2.20	10.60
Ceylon najprzedniejsza	2.16	10.40
Ceylon średnia	2.08	10.—
Ceylon zielona	2.—	9.65
Ceylon perłowa	2.16	10.40
Mokka arabska	2.16	10.40
Jawa złota	2.16	10.40
Karrakas znak. w smaku	1.30	6.50

Leonard Solecki,
Lwów, ul. Batorego 2

Każde zlecenie odwrotnie załatwia się.

Dla Pań

PALETOCIKI i SAKI krótkie i długie ciepłe podszyty kołnierz gładki lub barankowy **Peleryny** ciepłe

po cenach fabrycznych

Tylko do 15 listopada

1152 poleca

Tadeusz Górski
LWÓW,
plac Marjacki 8, róg Hetmańskiej.

Na dnie zaduszne!

Wieńce grobowe metalowe najpraktyczniejsze i najtrwalsze od 1 złr. do 50 złr. za sztukę

Sztuczne od 1 złr. do 15 za sztukę

Zasuszane i świeże od najtańszych do najwspanialszych

Szarfy do wieńców z napisami lub bez

Poleca po najtańszych cenach i w najobfitszym wyborze

Zygmunt Mękarski
we Lwowie
Plac Halicki liczba 1.

Zlecenia na prowincję uskuteczniają się odwrotnie. 8336

Nowość!

Kołdry puchowe wyrobu Józefa Schustera, zalecane dla swej nadzwyczajnej lekkości i ciepła z wełnianego atłasu we wszystkich kolorach, po zł 18, 20 i 22, z atłasu jedwabnego po zł 22, 28, 35 do 40. Kołdry puchowe wyrabiam sam i są wyłącznie tylko u mnie do nabycia. — Kołdry zwykłe na wacie wełnianej, począwszy od zł. 4, 5, 6·50, 7, 8, 10, w największym wyborze zawsze na składzie. — Materace włosienne od zł. 14, 16, 18, 20 do 32. — Sienniki zwykłe i sprężynowe, kocyki wełniane, poduszki itp. najtaniej w pracowni wyrobów pościeli, **Józef Schuster, Lwów, Kopernika 5** 8018

WĘDLINY krakowskie i domowe codzień świeże **Pieczywo domowe** także codzień świeże poleca

Bazar produktów Wiejskich
Lwów, Sokoła 1 8028

!! Ważne !!

Do pras auto i litograficznych

poleca po cenach najniższych:

Czernidła piórowe autograficzne
Atrament chemiczny na litry i we flaszeczkach
Tekturki, **Preparat**, **Pokost** } litograficzny
Gąbki, Pomeks
Gumę arabską
Terpentynę zwykłą i franc.
Atrament, **Masę** } do hektografii
Gąbki prawne (Grzybki)

J. Friedrich i A. Beacock
Lwów Hetmańska 4

Cenniki na żądanie bezpłatnie i opłacone. 1141

1157 **Zamiana.**

Kamienica dwupiętrowa w Krakowie i jednopiętrowa we Lwowie nierozdzielnie, są do zamiany na małą wioskę, lub folwark o dobrej glebie z inwentarzem żywym i martwym. Obie kamienice nowe z wolnemi latami. Zgłoszenia przyjmuje pod lit.: **K. K. 400** administracja „Dziennika Polskiego".

W większem mieście prowincjonalnem jest pierwszorzędny

Sklep papierowy do sprzedania.

Bliższych informacyj udziel Bisikiewicz we Lwowie, ul. Teatralna l. 5, III p. lub ustnie między godziną 2 a 4. 1115

---

13 NAJTANIEJ! CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry sprzedaje handel IANA RIEDLA WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam.

HANDEL

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42

poleca

wszelkie w zakres handlu korzennego wchodzące towary w najprzedniejszej jakości i najtaniej. 50

Masło deserowe najlepsze rozsyła codziennie świeże w paczkach 5-cio kilowych netto 9 funtów za zł. 4·20 franco za zaliczką z gwarancją najlepszej usługi 1175

Marja Laubowa
w Brzesku.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją w szkole kroju EUGENII WECKEROWNEJ, Lwów, ulica Kopernika l. 8, II. piętro.

Osoby kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w niższych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, sukni itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.

Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 9

3.000 złr. na 8%,

najdłużej na 1 rok, poszukuje się na **hipotekę ziemską**. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika polskiego" pod literą **W. O**

Kantor wymiany

32 **Lwowskiej Filji**

Banku gal. dla Handlu i przemysłu

został przeniesiony

do nowo urządzonego lokalu

w parterze ulica Jagiellońska l. 3

gdzie również przeniesiono

Oddział wekslowy.

Pierwotnie w parterze znajdujący się

Oddział wkładkowy

został napowrót do tego samego lokalu przeniesiony.

Wodociągi centralne ogrzewanie urządza Biuro techniczne fabryki maszyn **„PERKUN"**

Lwów, Kopernika 18. - Filja w Rzeszowie. 418

NA SEZON!

LATARNIE na Pirolinę, naftę, oliwę i świece. — Latarnie stajenne i gospodarskie, bezpieczne w razie upadku.

Latarki ręczne, kieszonkowe, składane. **Latarki** bezpieczeństwa dla górników, kopalń, składów nafty i t. p.

poleca w wielkim wyborze 1092

Alojzy Hübner, Lwów, Rynek 38.

PYROLINĘ

Latarnie pyrolinowe, naftowe i oliwne

TŁUSZCZ zgęszczony do lokomobil
RZEMYKI do szycia pasów
OLIWY i pasy do maszyn
OLIWĘ do palenia
KNOTY do latarń

najtaniej polecają

J. Friedrich & A. Beacock Lwów ul. Hetmańska l. 4.

TROKARY
AMONIAK
SÓL glauberską
ENEMY dla bydła 1140
PRZETYKACZE kauczukowe
RURY przeciw wzdęciom niezbędne przy karmie wołów.

Cenniki na żądanie bezpłatnie i opłacone.

Tylko **wtedy prawdziwy**, gdy trójgraniasta flaszka niżej umieszczonym napisem (czerwony i czarny druk na żółtym papierze) jest zamknięta.

Dotąd niezrównany!!!

W. Maagera
prawdziwy, oczyszczony



DORSCH

Tran z Wątroby Miętusa

w opakowaniu prawnie ochronionem

Wilhelma Maagera
w Wiedniu.

Flaszka duża żółtego 2 Korony
„ „ białego 3 „

Badany przez pierwsze medyczne powagi i polecany także dla dzieci **z powodu łatwej strawności**, a używany we wszystkich wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego organizmu, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, polepszenie soków, jakoteż oczyszczenie krwi.** Do nabycia **w bardzo wielu aptekach i drogueriach Austro-Węgier.**

Główny skład i miejsce wysyłek na monarchję austro-węgierską 1104

W. Maager, Wien, III|3, Heumarkt, 3.

Naśladownictwa będą sądownie ścigane.

PIGUŁKI BLANCARD'A

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

POTWIERDZONE PRZEZ AKADEMIĘ MEDYCZNĄ W PARYŻU

Pomyślnie skutkują w **Bladaczce, Niedokrwistości, Bladości cery**, w **Syfilis organicznej**, w **Lymfatyzmie** i we wszystkich chorobach spowodowanych zarodkiem skrofulicznym (nabrzmienia, strum, wole na szyi, etc.)

DOZA: 2 do 6 Pigułek dziennie. — **BLANCARD & Cie, 40, rue Bonaparte, PARIS.**

We Lwowie do nabycia w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ehrbara.

NAJMODNIEJSZE HAFTY

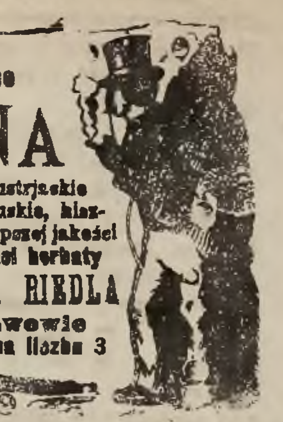
i wszelkie przybory, dodatki do krawieczyzny, drobiazgi damskie poleca najtaniej Nowo otworzony MAGAZYN

LIGĘZA i GÓRSKI

Lwów, Halicka 21 (obok K. Bałłabana).

Leśniczy z kilkuletnią praktyką, ukończoną szkołą dla c. k. leśniczych w Bolechowie i z egzaminem państwowym, poszukuje posady.

Łaskawe zgłoszenia uprasza nadsyłać pod adresem: E. O., Babice, n. Sanem, koło Przemyśla. 1160



Naturalne WINA węgierskie, austrjackie reńskie, francuskie, hiszpańskie w najlepszej jakości poleca handel herbaty **EDMUNDA RIEDLA we Lwowie ulica Teatralna liczba 3**

Rocznie 30 i 48 ciągnień!

Szanse wygrania 69 miljonów.

Jedyna kombinacja w zysku, gdzie wkładka nie przepada.
Najwygodniejszy i najpewniejszy system oszczędnościowy

daje

Towarzystwo państwowych papierów

Austro-węgierskiego „Merkura" w Budapeszcie,

Andrassystrasse 83 i 85

Rok założenia 1852. (Jedyna redakcja w Wiedniu). Rok założenia 1852.

które zwraca wpłaty, ponieważ każdemu członkowi za nabyte papiery wydaje się pewne papiery państwowe z procentami, kuponami i oryginalnymi losami

Zaproszenie do wzięcia udziału w Towarzystwie następujących państwowych papierów.

Grupa 150 tylko dla **50** członków skombinowane — zawiera 182 sztuk pierwszorzędnych papierów państwowych i losów. Miesięczna wkładka 3 złr. przez 41 miesięcy. Rocznie 30 ciągnień. Łączna wygrana **16 miljonów**

Grupa 180 tylko dla **100** członków skombinowana — zawiera: 408 sztuk pierwszorzędnych papierów państwowych i losów. Miesięczna wkładka 3 złr. przez 46 miesięcy. Rocznie 48 ciągnień. Łączna wygrana **33 miljony.**

Grupa 210 tylko dla **23** członków skombinowana — zawiera: 202 sztuk pierwszorzędnych papierów państwowych i losów. Miesięczna wkładka 5 złr. przez 43 miesiące. Rocznie 30 ciągnień. Łączna wygrana **20 miljonów.**

Po złożeniu ogólnych miesięcznych wkładek, następuje rozdział majątku Towarzystwa.

Grupy otrzymują: 1062

3% węgierskie losy hipoteczne,
3 prc. austrjackie kredytowe ziemskie certyfikaty zysku,
1870 węgierskich losów premiowych,
3 prc. austrjackie losy kredytowe ziemskie,
2 prc. kon. serbskie losy premiowe,
1864 austrjackie losy państwowe, etc. etc. etc.

Każdy los musi wygrać. Losy premiowe dwa razy. Ciągnienie zostaje pod kontrolą wysokich władz. Wszystkie losy zaopatrzone austro-węgierskim stemplem. Członek może także mieć kilka udziałów.

Po złożeniu pierwszych dwu rat, otrzymuje każdy członek prawną oryginalną księgę i **bierze udział natychmiast** we wszystkich ciągnieniach. Nasi członkowie otrzymują listę ciągnień „Austro-węgierskiego Merkura" dwa razy miesięcznie za darmo i opłatnie.

Wysokie osobistości są członkami naszego Towarzystwa.

Aptekarza A. Thierry'ego Balsam

opatrzony zieloną marką ochronną z zakonnicą w 12 małych, lub 6 podwójnych flaszkach k. 4.— pocztą franko.

A. Thierry'ego Maść centyfoliowa

do ran, 2 słoiki kor. 3.60, pocztą franko, rozsyła za gotówkę

A Thierry'ego apteka pod Aniołem Stróżem
w Pregradzie obok Rohitsch-Sauerbrunn.



Wiedeń skład centralny: Apteka C. Brady, Fleischmarkt 1.
Budapeszt: Apteka J. v. Töröck i dr. Egger.
Agram: Aptekarz S. Mittelbach. 6008

Pojedyncze flaszki i słoiki są wszędzie do nabycia.

Skład we Lwowie: apteka Z. Ruckera.

Opuścił już prasę drukarską!!

Uznany przez całą naszą prasę za najlepszy

HUMORYSTYCZNY

Kalendarz „ŚMIGUSA"

Na rok 1902.

KALENDARZ wydany jest wspaniale, zdobi go kilkadziesiąt ilustracyj kolorowych **Zygmunta Skwirczyńskiego, Leona Welca i Józefa Kraszewskiego.**

Dział literacki zawiera prace naszych najznakomitszych literatów i humorystów: Henryka Sienkiewicza, Elizy Orzeszkowej, T. T. Jeża, Wiktora Gomulickiego, Kazimierza Glińskiego, Łucjana Rydla, Kazimierza Tetmajera, Stanisława Wyspiańskiego, Wincentego Kosiakiewicza, Hajoty, Or-Ota (A. Oppmana, Adolfa Kiczmana (Przyjaciela), M. Rodocia, Izydora Kuncewicza, Zygmunta Przybylskiego, Romana Polińskiego, Zdzisława Kamińskiego, Józefa Jaakowskiego, Bożydara, Antoniego Orłowskiego, Henryka Piątkowskiego, K. Laskowskiego, J. B. Chołodeckiego (Ćwika) i w. i.

Dział informacyjny bardzo dokładny i obfity z uwzględnieniem nietylko Lwowa ale i prowincji. — Między innemi znajduje się plan nowego, miejskiego teatru z podaniem ceny miejsc i najnowszy plan sieci kolei galicyjskich.

Cena egzemplarza 50 ct (1 korona)

Prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" mogą nabywać humorystyczny Kalendarz „Śmigusa" po **wyjątkowo zniżonej cenie 35 ct.** (70 hal.) wraz z przesyłką pocztową

PREMJA! Kto kupi humorystyczny kalendarz „Śmigusa" na rok 1902 **PREMJA!** ten otrzyma 9 asygnat na kąpiele po **cenach zniżonych** w Zakładzie kąpielowym św. Anny, we Lwowie, przy ulicy Akademickiej liczba 10.

Równocześnie wyszedł z druku nader ozdobnie wydany

Kieszonkowy Kalendarzyk „Śmigusa" na rok 1902.

Cena egzemplarza dla prenumeratorów „Dziennika Polskiego" **15 ct** (30 hal.) wraz z przesyłką pocztową

Należytość **w gotówce** przy zamówieniu upraszamy uprzejmie nadsyłać wprost do Administracji „Śmigusa" we Lwowie, ulica Akademicka l. 10.

Pojedynczych egzem. kalendarza za zaliczką nie wysyłamy.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr Kazimierz Ostaszewski Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.